Nr. 45. Lwów dnia 6. Czerwca 1861. **Czwatek.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł. półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza dobrego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 50 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Mr. 232 na drugiem piętrze.

Prawdziwa Ruś przemawia!

Od czasu podniesienia przez zwolenników systemu Metternichowskiego i Bachowskiego poczciwej sprawy ruskiej, aby z niej ukuć bratobójcze narzędzie, powstawało i powstaje mnóstwo fałszywych proroków, głoszących zdumionemu światu, że oni jedni reprezentują aż 15milionową ludność, i że tylko oni jedni otrzymali mandat do zastępywania jej w radzie narodów.

Takim fałszywym prorokiem była Zorja hałycka pod redakcyą p. Pawęckiego.

Takim fałszywym prorokiem była i jest znana frakcya klerykalna z widomą głową świętego Jura dostojników. Ona to zasklepiwszy szczęście i pomyślność narodu w *jor* — nie widziała nic dowcipniejszego dla swojej ambicyi, jak skazać nietylko przeciwników azbuki, lecz zarazem wszystkich, a mianowicie szlachtę, która nie jest obrządku grec. unickiego, na wieczne potępienie.

Takim fałszywym prorokiem był i jest autor niedawno wyszłej w Wiedniu broszury pod tytułem: „Historische Skizze über die Dotation des ruthenischen Klerus“, gdzie już bez najmniejszej żenady daje do zrozumienia, że podobnych jemu Rusinów, a mianowicie księży grecko-unickiego obrządku, widoma głowa kościoła Ojciec święty wcale nic nie obchodzi.

Takimi fałszywymi prorokami Rusi są wszyscy moskiewscy ajenci i nieajenci, którzy na urojonych datach historycznych zbutwiałych, w dziejach zmierzchłych, bo już przeszło 500 lat upłynęło od ich zamknięcia, budują odrębne państewko na pozór pod skrzydłami opiekuńczemi germanizujących ministrów, a w gruncie rzeczy na to, aby papież szyzmatycki mógł łatwiej rozszerzyć swoją władzę nad prostodusznemi owieczkami.

Takimi fałszywymi prorokami są ci, którzy na kwestyi azbukowej jak na punkcie Archimedesa oparci, chcieliby z posad ruszyć cały świat cywilizacyi zachodniej i przywrócić w naszej ojczyźnie jeżeli nie czasy bizantyńskiej zgnilizny, to czasy waregskich najazdów, kiedyto sławni Rurykowicze nic lepszego robić nie umieli, jak wzajemnie mordować się, truć i wytępiać.

Takimi fałszywemi prorokami Rusi są ci, którzy rozniecają waśń między starszą a młodszą bracią tej ziemi, i z kwestyi serwitutowej zrobili ten reagens chemiczny, którym usiłują wieczny utrzymać rozbrat między szlachtą a ludem.

Takimi fałszywemi prorokami są ci dostojnicy unickiego kościoła, którzy pod grozą prześladowania nadużywając swej władzy, niedozwalają kapłanom obrządku słowiańskiego czuć, myśleć i mówić jak Bóg przykazał, i przerabiają ich systematycznie na ślepe narzędzia swoich ambitnych a niecnych widoków.

Takiemi fałszywemi prorokami są wszyscy, którzy w związku z rozbitkami Bachowskich rządów godzą na wolność, na własność i na wszystkie najdroższe owoce cywilizacyi XIX. wieku.

A sumą tych wszystkich fałszywych proroków jest dziennik **Słowo** pod teraźniejszą redakcyą. Biedna Ruś, gdyby się nie potrafiła na lepszych zdobyć reprezentantów!

Zamierzyliśmy sobie od czasu do czasu zbierać i komentować objawy życia prawdziwej Rusi, nito protesta przeciwko głosowi fałszywych proroków, aby tym sposobem wykazać, że Rusi nie brak ani zdrowego zmysłu, ani poczciwego serca, i że na teraz, jeżeli nie więcej, to w obronie swej sławy i swojej przyszłości, w obronie swego materyalnego i moralnego bytu, wypiera się publicznie samozwańczych mandatów.

Do takich protestów należy oświadczenie gminy Wojciechowice przy sposobności odesłania na powrót redakcyi dziennika Słowo, nadesłanych jej egzemplarzy. — Oświadczenie to brzmi:

„My ne prynymajem sia toi gazety, bo my jazyka toho ne rozumijem, i prosymo, abyśmo ne buły potiahani do żadnoi płatni i do żadnych wydatkiw z pryczyny toho jenteresu.

Z hromady Wojtichowycz
Dnia 27. maja 1861. Semen Kohut wijt.“

Opinia Anglii o wypadkach w Kongresówce.

Londyn *dnia 12. kwietnia.* — (Spożnione.)

(*Z*) Angielska publiczność, wyczytawszy wiadomość o udzieleniu konstytucyi królestwu Polskiemu i zaręczeniu jej trwałości przez notę dyplomatyczną, która w dodatku zawierała obietnicę jej stopniowego ulepszenia i rozszerzenia, oddała się marzeniu, że naród polski zyskał podstawę do samoistnego rozwoju swych sił narodowych; liczyła ona już na pewne, że do rzędu parlamentów narodowych, obradujących obecnie w Europie, przybędzie piąty, parlament polski, i spodziewała się, że polscy senatorowie i posłowie nie omieszkają z użyczonych sobie drobnych swobód taką samą korzyść wyciągnąć jak Izby francuzkie, przedstawiając z równym rozgłosem lecz z większym skutkiem potrzeby i życzenia narodowe. *Times*, przeciwstawiając dzisiejszą epokę z wypadkami r. 1848 i nazywając ją epoką „pokojowych przeobrażeń“ temi słowy kreśli wpływ zaprowadzonej w Polsce konstytucyi na ościenne prowincye i stosunki polityczne europejskich mocarstw: „Potrzeba wiedzieć, że nie cała Polska należy do Rosyi. Poznańskie i Galicya poruszone są niespokojami i oczekiwaniami. Przypuściwszy, że car Alexander jako król konstytucyjny Polski zechciałby przypomnieć sobie testament Piotra Wielkiego i wystąpić jako zdobywca w imię wolności. Czyż w takim razie Poznańskie i Galicya na widok królestwa konstytucyjnego z Warszawą za stolicę, i z najznakomitszymi Polakami jako rządzcami, nie zapragnęłyby silnie z niem się napowrót połączyć? Połączenie wszystkich ziem polskich pod swojem berłem, byłoby arcy przebiegłym krokiem politycznym ze strony Aleksandra. Żadne mocarstwo, nawet największą zawiścią przeciw wzrostowi Rosyi ożywione, nie śmiałoby wystąpić przeciw dopełnieniu tak błogiego faktu i upierać się przy rozdziale Polski. Tego tylko sobie głównie życzyć należy, aby powodzenie Polski, jeżeli się jej raz uda odzyskać narodowe prawa, było jak najzupełniejsze i doprowadziło ją do całkowitej niepodległości od rządu rosyjskiego. Przy Polsce niepodległej, Austrya uwolniona byłaby od prowincyi, której posiadanie robi ją satellitką cara; a Prusy, wyłącznie stając się niemieckiemi, mogłyby nadać swoim siłom i dążnościom lepszy kierunek i powiększyć swój wpływ w Europie.“

Ale nie długo trwał polot tych marzeń. Jeszcze nie osechł atrament, który je ogłaszał, kiedy nadszedł z Petersburga telegram z wiadomością o rzezi wyprawionej dnia 8. kwietnia w Warszawie przez hordy azyatyckie. Wszystkie organa wydały jednomyślny okrzyk przerażenia i oburzenia. „Odtąd Aleksander niczem więcej nie jest dla Polski — pisze *Morning Chronicle* — jak tem, czem był Mikołaj — niepojednanym wrogiem. Koniec wszelkich kompromisów! Nadzieja legalnego postępu złożoną została w grobie pomordowanych obywateli. Piersi kobiet rozprute bagnetami, mózg dzieci rozbryzgany kartaczami po bruku ulic, są, cokolwiek car powie dla usprawiedliwienia swej zdrady, dowodami okrucieństw, których żaden czas nie może zatrzeć, i powodami do wypowiedzenia mu świętej wojny narodowej. I teraz lud polski zachował się tak roztropnie, że cała wina spada na rząd i wystawia cara na przekleństwa całej ucywilizowanej Europy. To wydarzenie zapowiada olbrzymią walkę na przyszłość. Widoczna jest, że Moskwa nie stłumiła i nigdy nie przejedna ducha Polski. Polska narodowość przetrwała wiele walk. Szubienica, blok, knut, więzienia, kopalnie, Sybir — wszystko uczyniły co mogły, jednakże Polska nie jest i nie może być zniszczoną. Ani Europa nie może uniknąć kary za haniebne wspólnictwo w przywłaszczeniu, że przez 30 lat patrzyła obojętnie na dokonywanie przez Moskwę największej zbrodni przeciw ludzkości. Chociaż groby pomnożą się w Polsce stokroć, jednakże żyjący przeniosą liczbę umarłych, i car w końcu przekona się, że kolosalna maszynerya despotyzmu była przemijającą potęgą. Mógł był o tem przekonać się na Włochach. Włochów niewytępiono pomimo kilkowiekowej niewoli; miałażby Polska zgasnąć w przeciągu jednego stulecia? Uroczysty i pełen godności protest Warszawian dowodzi, że polskie serca nic nie ucierpiały od zepsucia niewoli, że Rosyi nie udało się zatrzeć całego narodu... Car może zmoskwicić całą Azyę, lecz Polacy równie jak Włosi przeznaczeni są zmartwychwstać na podstawie tej historyi, która im powiada, że oni byli kiedyś pogromcami Moskwy. Możemy się spodziewać, że prędzej morze wypije wody Renu, Dunaju i Wisły, aniżeli żeby cesarstwo rosyjskie pochłonąć mogło królestwo Polskie, które zawiera w sobie więcej jeniusza narodowego, więcej światła, więcej męztwa i więcej żywotności jak całe dziedzictwo Romanowów razem wzięte. Polska ocaliła Rosyę w wojnie krymskiej; Polska daje jej przystęp do morza; Polska napełnia jej skarb i dostarcza rdzeni dla jej armii; ale Polska nigdy nie złączyła się z nią duchem, i świeża rzeź w Warszawie odżywia na nowo całą gorycz najzaciętszej walki. Anglia i Francya nie będą patrzeć obojętnie na zamienienie Warszawy w drugi Magdeburg. Car okazał się fałszywym dla Polski, fałszywym dla Europy. Teraz widać, że on tylko pozornie obiecywał ulepszenia, a w istocie nabjał prochem i ołowiem piekielną machinę dla odstraszenia patryotów od robienia przedstawień. Lecz tą razą sztuka mu się nie uda. Skutki zbrodni zwrócą się przeciwko niemu. Wojna, rewolucya, gdziekolwiek rozpoczęta, ogarnie dziś płomieniami całą Rosyę, w których muszą przepaść Romanowowie. O! nadejdzie jeszcze czas, że Polacy będą mieli moc odwetu, a w owej chwili nie zapomną oni z pewnością o żadnym ciosie bagnetu na ulicach Warszawy. Te powtarzane gwałty i zdrady obedrą cara z wszelkiego uroku. Rzeź była przyczyną upadku niejednego państwa. Taki sam upadek czeka Moskali za ich zdrady i okrucieństwa popełnione na Polsce.“

Dotąd angielska publiczność nie otrzymała szczegółowych wiadomości o zbrodni popełnionej w d. 8. w Warszawie. Czekając na nie z niecierpliwością, nie wydaje stanowczego sądu. „Lecz jeżeli się okaże, powiada torysowski *Standard*, że rząd rosyjski przez cały czas, przez który obiecywał robić ustępstwa, podstępnie działał i nigdy nie myślał przystać na żądania Polaków; że kroki pojednawcze zrobił tylko w celu oszukania ludu, aby go utrzymać w spokojności dopóki swej załogi w Warszawie nie podwoi; że cios, jaki został zadany, oddawna był przygotowany, i tylko zwlekany dla upatrzenia właściwej pory: to wtedy szlachetne uczucia całej Europy obrócą się przeciw zdradzieckiemu jego barbarzyństwu, i będą z radością patrzeć na dopełnienie się na niem wyroków sprawiedliwości. Współczucie ludzkości, które będzie więcej czynne jak bierne, stanie po stronie Polaków w walce z Rosyą, która niechybnie nastąpi.“

Times dzisiejszy pisze w tym samym duchu,

Władysław Teleki.

(Dokończenie).

W wielkich dramatach historycznych, jeżeli komu przypadnie w udział szczęście być aktorem głównym na deskach, gdzie się ważą losy jego ojczyzny — motywa tragiczne jego działań na inną mierzą się miarę.

Ja sobie to wszystko inaczej tłumaczę. Może zanadto artystycznie. Ale ja mniemam, że w historyi można się uczyć prawdziwego artyzmu. I nic zapewne więcej artystyczniejszego, jak konsekwentny bieg wielkich zdarzeń historycznych! Powiem więcej nawet, choćby to na paradox wyglądało. Wielkie rzeczy i wielcy ludzie nie upadną nawet bez pewnej estetycznej piękności, co okrasi i obluszczy ten upadek. Małe tylko rzeczy i mali ludzie, padają niezgrabnie.

Owoż zda mi się, że widzę Telekiego, gdy wrócił do ojczyzny. Wrócić do ojczyzny!.... my Polacy rozumiemy to doskonale. Jestto po długim, zimnym, trzeźwym, nudnym poście, upicie się moralne, zdolne wywołać z piersi ostatnią w płomień spotęgowaną iskrę, zapala jak żądza poświęcenia się dla tej ojczyzny, jest zdolna wypuścić ostatnią serdeczną krwi kroplę.

Otoczon widokami, które dzieckiem, młodzieńcem, mężem pokochał, patrząc na twarze rodzinne, uśmiechnięte wesołością przywitania, twarze znane typu ojczystego, z których każda przemawiać zda się braterskiem podobieństwem; owiany zewsząd powietrzem rodzinnem, co mu piersi rozkoszą rozpiera i tchnieniem swojem przypomina najdroższe pamiątki niw rodzinnych, ciepłego matki pocałunku, i pierwszych wrażeń młodzieńczych, co je najprzód rozbudza przyroda rodzinna. — Teleki odmłodniał, ozdrowiał, dawnych cierpień zapomniał, i dawnych myśli czarnych.

On cierpiał za ojczyznę, a ta ojczyzna przyjmuje go dziś z otwartemi rękoma, i patrzy na niego jak na męczennika, dotykając się ran jego, jakby od nich cudu oczekiwała. I sam uwierzył, że cud stać się może, że cud stać się powinien. I zapomniawszy słabości fizycznej, uczuł w sobie tyle siły odrodzonej, że sam uwierzył w możność tego cudu; uwierzył jako jest przeznaczony na sprężynę cudu tego.

I cóż dziwnego, że w takiej chwili — ludzie łokcia fizycznego czy moralnego nie pojmą jej — wszystko podobnem się mu wydało. I co najmłodsi, co najgorętsi, co najzapaleńsi otoczyli go, by im był mistrzem, by im był przewodnikiem.

— Będę nim! powiedział przejęty świętą dreszczą zapału. I przyrzekł ułożyć program, w którym miały się mieścić warunki działań najśmielszych, z którego miało wyniknąć nieomylne zbawienie ojczyzny.

Więc się cofnął przed wykonaniem dzieła, przestraszony trudnością jego wykonania?...

Nie!... tacy ludzie jak Teleki, ojczyźnie swej duszą oddani, nie znają strachu. Nie zlękną się niczego, nawet śmierci. I że się nie zląkł, dowiódł, gdy śmierć wybrał samowolną, śmierć może najtrudniejszą.

Ale ludzie największego zapału, są ludźmi tylko. Za każdą kroplę boskiego zapału trzeba odpłacić morzem powątpiewania człowieczego.

I zaczął pić ten gorzki trunek. A każdej kropli powątpiewania dodawała choroba fizyczna trującego piołunu.

— Jedno słowo! — tego słowa czekają miliony... i to miliony braci!... Rzecz wyrzeczona już się cofnąć nie da. To słowo zbawi... albo zgubi!... Zbawi, albo zgubi ojczyznę!...

Przed wyrzeczeniem takiego słowa, i w okolicznościach, w jakich się znajduje teraz ojczyzna Telekiego, wolno jest zadrżeć najdzielniejszemu mężowi.

Fizyczne cierpienie tymczasem skrzywia mu każdą myśl kurczowym bolem, i rzuca w koło niego widma fantastyczne szyderczo wykrzywiające się mu ograniczeniem jego sił moralnych na miarę cierpliwości fizycznej. I to cierpienie ociemniając całą przyszłość coraz więcej zagadkowo, daje znaczenie temu od niego niecierpliwie oczekiwanemu słowu.

— I czyliż nie wszystko jest zagadką? mówi mu ograniczona nauką i ograniczone doświadczenie ludzkie.

— W takim nawale powątpiewania wyrzec takie słowo, to zbrodnia prawie!

I przyszła chwila cięższego cierpienia fizycznego!...

I pół słowa wymówionego przerwał strzałem pistoletu.

Zagadkę zostawił na ziemi. Sam czy znalazł rozwiązanie zagadki tam, gdzie poszedł?..

Za daleko posunąłem się może w zapale moich — sam przyznam — fantastycznych nieco domysłów. Lecz już skończyłem.

Jakiekolwiek były powody tej katastrofy, nie powinna ona przynosić krzywdy, u ludzi serca i myśli, pamięci Telekiego. Że kochał swą ojczyznę, to nawet śmiercią swą dowiódł. Wolał sam zginąć, niżeli w wątpliwości swej wyrzec słowo, które mogłoby stać się dla niej zgubnem.

I jeżeli była w tem słabość jaka, lepsza stokroć taka słabość, od tej siły fizyczno-materyalnej, jaką mają ludzie pospolici, co to wśród tragedyi historycznej odgrywającej się w własnej ojczyźnie, nie zapominają o truflach, szampanie, i o wygodnym stołem do siedzenia, choćby ministeryalnym.

Ludzie, co to się zwią rozsądnemi, nię zrozumieją ani mego artykułu, ani myśli, ani uczuć moich. Mniejsza o nich — ja nie dla nich pisałem. Dla was młodych — co wasza jest przyszłość — ja pisałem.....

---

kończąc udzieleniem rady, aby kraj nasz przedwcześnie nie zerwał się do walki.—„Dotąd jeszcze europejska opinia publiczna nie zrobiła stanowczego postanowienia względem „kwestyi polskiej.“ Jeżeli co może przyspieszyć jej decyzyę, to ostatni gwałtowny środek ks. Gorczakowa. Jeżeli się okaże, że demonstracya (8. kw.) przed zamkiem, była tego samego rodzaju, co dawniejsze, którym się rząd nie opierał: to trudno sobie wyobrazić coś bardziej swawolnego i samobójczego nad rozkaz strzelania do bezbronnego ludu. Ten czyn oprócz oburzenia, jakie powszechnie wywoła, odstręczy od siebie tych przyjaciół porządku, których wpływ wiecznym był w skłanianiu Polaków do umiarkowanych żądań. Nie podobna będzie go inaczej sobie wyobrazić i wytłumaczyć, jeno jako zdradę obmyślaną i naprzód przygotowaną. Radzimy jednakże Polakom, ażeby raczej wszystko cierpliwie znosili, aniżeli rzucali się przedwcześnie do broni dla rozstrzygnienia swej sprawy, albo wezwali w pomoc obcą interwencyę, która była zawsze zgubna dla Polski i utorowała drogę do jej rozbioru. Polacy mogą wszystko zyskać przez cierpliwość i zwłokę, a wszystko stracić przez pierwszy krok nierozważny ze swej strony. Jeżeli tylko pozwolą rozwinąć się wypadkom w Węgrzech i Galicyi i wzmódz się sympatyi zachodnich mocarstw, aby te mogły połowy pracy za nich dokonać: to pewną jest rzeczą, że wszystko otrzymają, do czego mają słuszne prawo. Nic nie może prędzej zwlec tryumfu patryotycznej partyi jak fałszywy krok, prowadzący wprost do zgubnej wojny domowej. Polska nie powinna szukać zaczepki z Rosyą, ale czekać dopóki jej wsteczna partya rosyjska pierwej nie zaczepi. Udaremniać zamachy tej partyi zapomocą siły moralnej, nie odstępować od najmniejszego słusznego żądania, przyjąć lada reformę prowizorycznie jako zadatek całości narodowych praw, i czekać spokojnie na wyrok przyjaznych narodów, to jest, co sądzimy być najlepszą i najkorzystniejszą polityką dla Polski.“

Czytelnicy przekonać się mogą z powyższych wyjątków z dzienników angielskich, że rząd angielski idzie ślad w ślad za rozwojem kwestyi polskiej i przejmuje się współcześnie każdem górującem uczuciem narodu polskiego: spodziewa się i marzy, kiedy kraj nasz spodziewa się i marzy; smuci się i oburza, kiedy kraj nasz staje się ofiarą mordów i okrucieństw; wypowiada przyjaźń naszym wrogom i staje po stronie naszej, kiedy krajowi naszemu nic innego nie pozostaje jeno walka. Nawet w radach angielskich widać dowód pieczołowitości, troskliwości i życzliwości dla sprawy polskiej. Rzeczywiście, Warszawianie powinni odtąd dać pokój demonstracyom, odkąd te żadnego nie przynoszą owocu. Jedna kropli krwi niewinnej droższą jest od wszelkich ustępstw carskich. Przez dotychczasowe demonstracye Królestwo dowiodło dostatecznie światu, że posiada moralną siłę, że wszystkie jego warstwy są ogrzane silną miłością ojczyzny i zespolone w jedną całość węzłem braterstwa. Nikt nie wątpi o żywotności Polski. Co tylko siła moralna zdolna była zrobić i osiągnąć, to zostało zrobionem i osiągnionem. Polsce w rozprawach z Moskwą, do podjęcia walki nie nadeszła stosowna pora, ta prawda nie powinna po tem, co zaszło w Warszawie dnia 8. kwietnia, podlegać najmniejszej wątpliwości.

Z rady państwa.

Stronnictwo federacyjne w Izbie niższej jest wprawdzie liczebnie słabsze, zręczność jednak i takt prawdziwie parlamentarny dają mu wyższość nad centralistami. Stronnictwo federalistów, na którego czele przed przybyciem naszych posłów stali Czesi, coraz więcej nabiera siły, korzysta z każdej sposobności by nabawić większość Izby kłopotu, i stawia konsekwentnie silną opozycyę centralistom, zmuszając gabinet do stanowczego kroku względem Węgier. Poruszona przez Smolkę kwestya kompetencyi rady państwa, zachwiała ogromnie sztuczną większość Izby, a z ostatnich głosowań przekonano się, że mniejszość dotychczasowa znacznie w siły urosła. Na posiedzeniu 1. czerwca gdy przystąpiono do głosowania nad wnioskiem Taszka, który żądał by kwestyę nietykalności posłów sejmów krajowych odesłać do sejmów, miało stronnictwo przeciwne tylko większość 3 głosów, a to głosów pana ministra Schmerlinga, Pratovebery i Lassera. Dodać tu należy, że nasi Rusini głosowali za wnioskiem gdy głosowano przez powstanie; a gdy głosowano z powodu, że była niepewność, przez wzywanie po imieniu, głosowali znowu przeciw wnioskowi. Wydatniejsze jeszcze było wzmocnienie się stronnictwa federalistów, gdy przyszło do głosowania nad poprawką Mühlfelda, który żądał by nietykalność posłów rozciągnąć także na posłów sejmów prowincyonalnych. Oto przy głosowaniu odrzucono tę centralistowską poprawkę 99 głosami przeciwko 72. Tak więc lewica Izby czyli centraliści, jak i ministeryum, ponieśli pierwszą wyraźną porażkę, a co ważniejsza uchwalono, że rada państwa tylko o posłach tejże rady a nie o posłach sejmów krajowych ma prawo stanowić.

Korespondent nasz wiedeński dał już ogólny obraz posiedzeń z d. 27. i 29. maja. W numerze ostatnim daliśmy obydwie mowy Smolki miane na tych posiedzeniach, pozostaje nam jeszcze zamieścić streszczone sprawozdanie z całości tych posiedzeń, dodać w całości znakomitą mowę posła krakowskiego dr. Dittla i zdać wreszcie sprawę z posiedzenia z 1. czerwca.

Co do mowy p. Dietla, opiewała ona według sprawozdań stenograficznych następnie:

Dr. Dietl. „Rozróżniam w raporcie wydziału dwie części: pierwsza odnosi się do wyjątkowego prawa (nietykalności) członków rady państwa, druga do takiegoż prawa członków sejmów krajowych. Nie zapuszczając się głębiej w kwestyę kompetencyi co do pierwszej części, którą zresztą zacny mój poprzednik dr. Smolka rozbierał i objaśnił, muszę przecież jak najdobitniej oświadczyć się przeciw kompetencyi ze względu na drugą część sprawozdania. Głosuję przeto w ogólności zgodnie z głosem mniejszości, a to z powodów przez nią przytoczonych. Nie mogę jednak pominąć, że większość, aby dodać mocy kompetencyi rada państwa, przytoczyła powody, które nie zupełnie wytrzymają zaczepkę. Większość wydziału powołała się na §. 11 ustawy zasadniczej, w moc którego wszystkie te przedmioty prawodawstwa, wyjąwszy tych które są wyliczone w §. 10, należą do ściślejszej rady państwa, o ile wyraźnie przekazane nie są do zakresu działania pojedyńczych sejmów.

Czytamy zatem pierwszy raz w tym ustępie wyrażenie o ściślejszej radzie państwa; słyszymy pierwszy raz, że jesteśmy ściślejszą radą państwa, a orzeczenie większości tem ją zrobiło (*oklaski z prawicy*). Zdaniem mojem, większość wydziału nie ma prawa wydawania takiego orzeczenia; nie jest bynajmniej rozstrzygniętem, czy jesteśmy ściślejszą czy całkowitą radą państwa, a najmniej zawisło to od orzeczenia większości. Tyle tylko jest pewnem, że powołani zostaliśmy jako całkowita rada państwa (*oklaski ponowne z prawej*); czem zaś na teraz jesteśmy, czy ściślejszą czy całkowitą radą państwa, tego nie myślę dotykać, zwłaszcza że mój poprzedni mowca dr. Smolka gruntownie przedmiot ten poruszył. Większość przeto wydziału strzeliła bąka, oparłszy uzdolnienie kompetencyjne rady państwa na premisach jeszcze nie ustalonych, biorąc właśnie to co było do dowodzenia, za już dowiedzione.—Dalej mówi większość wydziału: „Gdy zaś w ordynacyach krajowych przedmiot przedłożony, nie został wyraźnie przekazany do działalności sejmów, przeto kompetencya rady państwa jest niewątpliwą.“ Sądzę, że ten wywód końcowy jest mylnym, albowiem nie ulega najmniejszej wątpliwości, że i takie przedmioty prawodawstwa mogą być prawomocnie traktowane w sejmach, które nie są wyraźnie wymienione w ordynacyi krajowej. Przemawiają za tem §§. 19 i 38. Mówi bowiem §. 19. ordynacyi krajowej: „Sejm powołanym jest naradzać się i stawiać wnioski o wydanie ogólnych ustaw i rozporządzeń, których wymagają potrzeby i pomyślność kraju.“ Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że wolność mniemania i wolność mówienia członków sejmowych w bardzo bliskim zostaje związku z pomyślnością kraju. A zatem projekt do ustawy wniesiony przez sejmy, może być już podciągnięty pod ten paragraf. Dalej mówi § 38: „Do wydania uchwały nad wnioskami względem zmiany ordynacyi krajowej, konieczną jest obecność przynajmniej trzech-czwartych wszystkich członków, a przyzwolenie przynajmniej dwóch trzecich części obecnych członków.“ Paragraf ten przypuszcza więc bardzo dobitnie że sejmom musi przysługiwać prawo zmiany swoich statutów drogą ustawodawczą; zdaniem więc mojem, przytoczony przez większość wydziału powód, jakoby przedmiot ten nie był wymieniony wyraźnie w ordynacyi krajowej, nie wytrzyma krytyki. Nakoniec muszę nadmienić, że podobna uchwała wys. rady państwa ze względu na członków sejmowych, nietylko byłaby niepotrzebną, ale nawet obraziłaby powagę i samoistność sejmów. Albo wnioski wydziałów otrzymają sankcyę najwyższą, albo nie. Jeżeli otrzymają, to uchwała w tej mierze rady państwa jest zupełnie zbyteczną. Jeżeli zaś nie otrzymają sankcyi, wtedy korona popada widocznie w sprzeczność, że tej samej ustawie udziela z jednej strony sankcyę, gdy z drugiej jej odmawia (*oklaski po prawicy*). Zdaje się przeto i w tej mierze przedwcześnie, jeżeliby wysoka Izba chciała ze względu na członków sejmu wydać uchwałę; owszem zdawałoby się stósownem, zaczekać co do tego na skutek wniosków, to jest na skutek sankcyi najwyższej. Ale podobna uchwała rady państwa byłaby również ubliżającą powadze i autonomii sejmów, albowiem taki krok, taka uchwała byłyby krokiem w duchu czysto biórokratycznym, byłyby odwoływaniem się od niższej władzy do wyższej (*oklaski z prawej strony.*)

„Sejmy nie mogą uznać takiego podporządkowania (*oklaski po prawicy*); uznają one jedną tylko wyższą instancyę nad sobą, a tą jest sankcya J. c. Mości (*oklaski po prawicy*); Podobny postępek ze strony wys. rady państwa, wywołałby najgorsze wrażenie między ludnością tych krajów koronnych, w których podobne wnioski już postawiono. Wielceby się to bowiem przyczyniło do osłabienia zaufania i przychylności rządowi, a autonomię sejmów krajowych, już bez tego ograniczoną do najdrobniejszych rozmiarów, sprowadziłoby na zero (*oklaski z prawej.*) Wniosek mój zmierza przeto ku temu, aby wys. Izba chciała uchwalić, że niewchodzi w pierwszą część projektu ustawy, lecz pozostawia ją sejmom krajowym.“

Z innych szczegółów posiedzeń z d. 27. i 29. maja zapisujemy następujące:

Posiedzenie Izby niższej z dnia 27. b. m. zagajono odpowiedzią ministra stanu na interpelacyę względem rady edukacyjnej. Pan minister Schmerling oświadczył, że obrady nad statutem tejże nie postąpiły tak dalece, by już terać zdać można sprawę, w jakim duchu projekt ten jest opracowany i jakim sposobem rząd go zamyśla wprowadzić w życie. Czy zaś tej radzie oprócz atrybucyj czysto dydaktycznych będą przysługiwać i atrybucye administracyjne, co do tego trzymano się ściśle zasad najwyż. dyplomu. Przystąpiono z kolei do wniosku biskupa Litwinowicza. Wniosek ten uważała komisya jako sprawę wewnętrzną Izby. Mowę posła Smolki przeciw wnioskowi, z względu niekompetencyi Izby w sprawach finansów państwa, zamieściliśmy w poprzednim numerze. Wniosek Smolki co do odroczenia wniosku biskupa Litwinowicza pozostał w mniejszości. Poseł Mühlfeld zauważał, że tu idzie najpierw o wypowiedzenie zasady wynagrodzenia posłów, a potem dopiero z jakiego funduszu pokryte być mają te wydatki, i właśnie Izba nie orzeka bliżej istoty tego funduszu. P. Belcredi uważając powody przytoczone przez Smolkę jako uzasadnione, podejmuje wniosek Smolki, by przedłożony wniosek Litwinowicza odroczono aż do przedłożenia budżetu, a rządowi nadal pozostawiono wypłacanie dyet w sposób zaliczek. Między innemi mowcami odezwał się też i poseł Iliuz po rumuńsku, niechciano początkowo dozwolić przetłumaczenia słów jego i dopiero po głosowaniu oświadczyła się Izba za przetłumaczeniem. Ks. Bendella, który między włościanami rumuńskiemi równą odgrywa rolę jak biskup Litwinowicz między naszemi, oznajmił, iż Iliuz przemawia za dyetami w kwocie 7 reńskich; chociaż z następnych sprostowań się okazało, iż Iliuz nie tak o tem jak o niekompetencyi rady państwa mówił. Po odrzuceniu kilku poprawek przyjęto pierwotny wniosek komisyi.

Po zapadłej uchwale odezwał się dopiero minister Plener, iż wniosek ten nie uważa rząd jako sprawę wewnętrzną Izby lecz jako projekt do prawa, któren na drodze ustawodawczej przesłanym być ma Izbie panów a potem przedłożonym J. c. Mości do sankcyi.

Na posiedzeniu z dnia 29. b. m. oprócz interpelacyi posła Riccabony z Tyrolu, względem internowanych Włochów i ich powrotu do kraju, przedłożył prezydent także interpelacyę podpisaną przez 22 posłów prawej strony z zapytaniem, czy minister Plener oświadczenie na ostatniem posiedzeniu co do wynagrodzenia posłów, uczynił w imieniu całego ministeryum, i dla czego to oświadczenie nie oddano przed głosowaniem, gdyż przez to zmienioną została uchwała.

P. Prażak jako sprawozdawca mniejszości, a p. Kaiser większości komisyi, przedkładają wnioski o nietykalności i nieodpowiedzialności posłów, które się tem między sobą różnią, iż większość rozciąga wniosek i co do posłów sejmów krajowych, mniejszość zać chce orzec tylko nieodpowiedzialność posłów rady państwa, gdyż o posłach sejmów krajowych sejmy decydują, i już odnośne po temu przedłożyli projekta. Poseł Mühlfeld znowu wniósł poprawkę, która niezostała uwzględnioną. Mowę Smolki znajdzie czytelnik w poprzednim numerze.

Po kilku innych mowach, między innemi p. Dietla, którego mowę podajemy niżej, przemówił p. minister Schmerling, oświadczając iż rząd nie widział właściwie potrzeby przedstawienia tego wniosku, bo chciał tak zastrzedz posłom jak najszerszą wolność mowy, również nie chciał przez to rząd mieszać się w autonomię sejmów krajowych, nieuważając prawa tego jako dopełnienie ustawy zasadniczej i modyfikacyę ordynacyj krajowych. Po przemówieniu powtórnem Prażaka i Kaisera, który wyraził, że powiększenie władzy sejmów a bezwładność rady państwa nie uczynią Austryi wolną i silną, iż jedność państwa ma swoje granice, i że zasady tejże muszą być zastosowane do kraju i ludu i odpowiednich im potrzeb, zamknięto posiedzenie, odkładając głosowanie na dzień 1. czerwca.

Wreszcie posiedzenie z 1. czerwca opisuje nasz korespondent w ten sposób:

(*G.*) **Wiedeń** *1. czerwca.* Posiedzenie dzisiejsze zagaił prezydent przeczytaniem kilku na stół Izby złożonych, do ministrów wystósowanych interpelacyj, z których dwie nas bliżej obchodzą. Pierwsza interpelacya wniesiona przez dr. Dietla tyczyła się majątku uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, a mianowicie, czy rząd uczynił potrzebne kroki aby uniwersytet krak. jak najprędzej przyszedł w posiadanie majątków swoich. — Druga interpelacya tyczy się języka narodowego w szkołach galicyjskich, a mianowicie czy centralna władza oświecenia uwzględni należycie potrzebę języka narodowego w szkołach tak wyższych jako i niższych?

Zapytania, jakie co posiedzenia prawie na stół Izby posłowie składają, są w samej rzeczy bardzo ważne i piękne, ale cóż z tego kiedy dotychczas na żadne z interpelacyj ważniejszych ministrowie ni odpowiedzieli; a jeżeli na jakieś mniej ważne odpowiadają, to czynią to w taki sposób niezadowalniający, że pytający tyle wiedzą po odpowiedzi ile przed pytaniem wiedzieli. Odpowiedzi te możnaby ująć w formułkę stereotypową: co się tycze tego a tego, konferencye się rozpoczęły, ale dotychczas niemożna nic orzec pewnego — albo komisye są zamianowane, a Izbę w swoim czasie zawiadomi się; spodziewamy się, że będzie bardzo dobrze i t. d.

Taki ogólny charakter miała także dzisiejsza odpowiedź ministra Pratobewery na interpelacyę o postępowaniu ugodnem, w której jednakże niektóre miejsca zapewniające, że rząd nie myśli nadwerężać autonomii pojedyńczych krajów, oklaskami przyjęte zostały. Piękne były szczególnie słowa, w których przyznaje, że historya narodowa jest najdroższym każdego narodu skarbem, na straży którego stoi język ojczysty.

Przystąpiono do debaty szczegółowej nad wnioskami względem nietykalności i nieodpowiedzialności posłów, które jako mniej ważną a dosyć nudną opuszczę. Nareszcie przystąpiono do głosowania. Wnioski, o których głosować miano, były następujące: 1) Wniosek Smolki opiewający we dwóch §§., aby o nietykalności posłów do rady państwa sprawę oddać wydziałowi ustawodawczemu, o posłach zaś sejmów krajowych wniosek odrzucić. 2) Wniosek większości komisyi z przyjętą przez tąż komisyę poprawką Mühlfelda, składający się zatem w nowej formie z 3 §§. z których pierwsze dwa stanowiły o nietykalności posłów do rady państwa, trzeci zaś to samo stanowił o posłach na sejmy krajowe. 3) Wniosek mniejszości komisyi składający się z 2 §§. które teraz zupełnie były takie same jak pierwsze dwa §§. wniosku większości, w nowej formie. Nareszcie 4ty wniosek posła Taszka żądający aby sprawę o nietykalności posłów odesłać do sejmów krajowych. Wniosek Smolki upadł. — Powstali przeciwko niemu lewica i centrum z Rusinami.

Wniosek Taszka upadł 86 głosami przeciw 89. Zdaje mi się, że przy głosowaniu nad tym wnioskiem nasi ten błąd popełnili, że kiedy prezydentowi przy pierwszem głosowaniu zdawała się niepewna większość tych, którzy powstali, chociaż była oczywista, że nasi mówię żądali głosowania przez wywołanie nazwisk. Gdyż wielu posłów, mianowicie Rusini, którzy byli za wnioskiem i pierwszą razą wstali, przy wołaniu nazwisk głosowali przeciw dla tego, że minister Schmerling tak głosował. Jest to zawsze niebezpiecznie żądać głosowania przez wywoływanie nazwisk, jeżeli się jest przeciw ministeryum.

Przyszedł nareszcie pod głosowanie wniosek większości komisyi podług paragrafów. Pierwsze dwa §§. (zupełnie równe wnioskowi mniejszości) zostały przyjęte. Głosowanie nad §. 3 (poprawka Mühlfelda) sprowadziło scenę oburzającą. Za nim bowiem została oczywista mniejszość. Prezydentowi dr. Hein jednak zdawała się ona niepewną. Zrobiono więc próbę przeciwną. Wstali więc przeciwnicy wniosku — była oczywista większość (Rusini także wstali), dr. Hein nie chciał jej widzieć — Krzyki ze wszech stron „oczywista, oczywista!“ niepomogły — przystąpiono do głosowania gałkami — §. 3 przepadł 72 przeciw 99 głosów. O niedołęztwie prezydencyi dr. Heina mieliśmy dosyć już sposobności przekonać się: dziś mieliśmy dowód, że sprawiedliwość nie należy do jego przymiotów.

Posiedzenie trwało od 10 do 3¼. Najbliższe posiedzenie odbędzie się w środę. — —

Korespondencyę tę uzupełniamy dosłownem podaniem dwóch ważnych niezmiernie interpelacyj dr. Dietla wystosowanych do ministra stanu, a podpisanych przez wszystkich posłów polskich i kilku czeskich. Interpelacya pierwsza opiewa:

I. „Wiadomo, że uniwersytet krakowski uposażony wspaniałomyślnie przez swoich założycieli królewskich, posiadał znamienity majątek prywatny.

„Aż do r. 1802 uniwersytet sam zawiadywał swoim majątkiem. W owym roku wszelako c. k. rząd austryacki wcielił prywatny majątek uniwersytetu krakowskiego do zachodnio-galicyjskiego funduszu naukowego. Z założeniem wolnego miasta Krakowa w r. 1815, zapewniono prawnie wedle brzmienia art. 15. aktu dodatkowego do traktatu wiedeńskiego z d. 3. maja 1815, byt, stanowisko i majątek uniwersytetu krakowskiego z tem dołożeniem, że młodzieży polskiej sąsiednich krajów polskich ma być dozwolone uczęszczać do tego uniwersytetu i w nim się kształcić. Wyznaczona w tym celu centralna komisya likwidacyjna skończyła swe czynności zawarciem trzech konwencyi między Austryą i Rosyą, a mianowicie konwencyj z d. 29. czerwca 1821, z d. 4. marca 1825 i z d. 7. kwietnia 1828. W skutek tej konwencyj, rząd austryacki wypłacił Rosyi 3,195.608 zł. w obligacyach i 750.608 zł. w zaległych procentach monetą brzęczącą w tym celu, ażeby Rosya tą sumą z jednej strony zaspokoiła wymagania uniwersytetu krakowskiego, z drugiej zaś strony sama siebie zaspokoiła za tę część terytoryum uniwersyteckiego, która od Galicyi zachodniej odstąpioną została ówczesnemu królestwu Polskiemu. Rząd król. pruski oświadczył w nocie z d. 24. marca 1818, że nie byłby od tego, aby uniwersytetowi krakowskiemu wypłacić zabezpieczoną w magistracie gdańskim su-

mę 3333⅓ dukatów, o ile to żądanie prawnie udowodnionem będzie. Dotychczas tak te jak i wszelkie dalsze traktowania dyplomatyczne pozostały bez skuku, gdyż uniwersytet aż do tej chwili nie odzyskał reklamowanego prywatnego majątku swego. Kiedy w r. 1846 Kraków wcielonym został do monarchii austryackiej, c. k. rząd dla zbadania stanu majątkowego uniwersytetu krakowskiego urządził bióro centralne. Bióro to w r. 1848 wykazało, że cały majątek tego uniwersytetu wynosi 14,763.529 zlp. czyli 3,698.882 złr. m. k. wraz z zaległemi procentami od r. 1818.

„Bióro to przestało urzędować w r. 1848, i od tego czasu nie było nic więcej słychać o sprawach majątkowych uniwersytetu krakowskiego. Kiedy p. Kraiński na posiedzeniu rady państwa w d. 10. września 1860 interpelował ówczesnego p. ministra oświecenia, otrzymał następującą odpowiedź:

„Rozpoczęte w dawniejszych czasach układy z rządem ces. rosyjskim przerwane wprawdzie zostały z powodu nieprzyjaźnych okoliczności. Nanowo jednak poczyniono kroki, aby podjąć te układy, i spodziewać się należy, że wkrótce powiedzie się uzyskać wyznaczenie komisyi, która tę sprawę z pożądanym skutkiem doprowadzi do końca."

„Lubo sprawa ta teraz stósownie do §. 20 ordynacyi krajowej wziętą będzie niewątpliwie w ręce przez sejm galicyjski, wszelako ośmielam się ze względu na prawnopubliczne i międzynarodowe stosunki tej sprawy, uczynić do JW. ministra stanu zapytanie:

„czy rząd JckMości poczynił w sprawie majątkowej uniwersytetu krakowskiego od owego czasu jakie kroki, albo nie?

„w pierwszym przypadku, jakiego rodzaju są te kroki przez rząd poczynione, i jakiego skutku po nich oczekiwać należy?

„w drugim przypadku, czy rząd niezamyśla zwrócić najbaczniejszą uwagę na tę sprawę, od której załatwienia nietylko zależą znaczne oszczędności dla państwa, ale oraz piecza najważniejszych interesów uniwersytetu krakowskiego traktatami zaręczonych?

„Wiedeń 29. maja 1861."

(tu 22 podpisów).

Druga interpelacya brzmi według stenograficznych sprawozdań, jak następuje:

II. Na mocy najwyższego listu odręcznego z d. 20. paźdz. 1860 r. ma być ustanowioną rada wychowania, która ma się zajmować umiejętniczemi i dydaktycznemi zadaniami i takowe reprezentować, a radzie ministrów zarówno jak i wszystkim władzom administracyjnym służyć jako rada pomocnicza w tym względzie. Wedle §. 18. ordynacyi krajowej dla Galicyi, bliższe rozporządzenia w obrębie ogólnych ustaw pod względem spraw szkolnych, należą do zakresu działalności sejmów; według postanowienia najwyższego z dnia 4. lutego 1861, językiem wykładowym w uniwersytecie krakowskim jest już teraz z niejakiemi wyjątkami język polski; sejm galicyjski na posiedzeniu w dniu 24. kwietnia r. b. uchwalił jednogłośnie projekt do prawa, aby językiem naukowym na uniwersytecie krakowskim był bez wyjątku język polski. Na posiedzeniu w d. 26. kwietnia t. r. tenże sejm uchwalił jednogłośnie, aby mu wkrótce przez wydział krajowy przedłożonym został projekt do prawa względem zaprowadzenia języka polskiego i ruskiego w miejsce niemieckiego w szkole, sądzie i urzędzie. Dalszego rozciągnięcia języka polskiego i ruskiego jako naukowego w szkołach ludowych i realnych, tudzież w gimnazyach w Galicyi, już z tego samego powodu oczekiwać należy, że N. Pan w najwyższym liście odręcznym z d. 20. pażd. 1860 r. raczył oświadczyć, iż przepis wydany w najwyższym liście odręcznym z dnia 9. grudnia 1854 w przedmiocie stósownego uwzględnienia języków krajowych przy nauczaniu w gimnazyach królestw Galicyi i Lodomeryi tudzież w. księstwa Krakowskiego, nie przyszedł w zupełności do wykonania w sposób odpowiadający słusznie potrzebom ludności, i ponieważ N. Pan raczył zarazem rozporządzić, aby po zawezwaniu biegłych z obu narodowości, postawiono stósowne wnioski, które też podobno złożonemi zostały.

„Zważywszy na te wszystkie prawne postanowienia i istotne stosunki, następnie na tę okoliczność, iż oktrojowanie naczelnej centralnej władzy naukowej dla wszystkich krajów koronnych wydaje się byc nieodpowiedniem, dla Galicyi zaś zupełnie nie dającem się zastósować — ośmielam się wystósować do JW. ministra stanu pytanie:

„czy te prawne postanowienia i istotne stosunki, mianowicie właściwe stanowisko zakładów naukowych galicyjskich pod względem językowym, należycie uwzględnionem zostało przy obecnie prowadzonem organizowaniu zakładów naukowych; i czy rząd JcMości dla galicyjskich zakładów naukowych odnośnie do dydaktyczno-umiejętniczej rady pomocniczej zamyśla takie wnieść urządzenie, któreby zdolnem było uczynić zadość tak autonomii kraju, jako i właściwym stosunkom tych zakładów.

„Wiedeń 31. maja 1861.

(tu 23 podpisów.)

Prezes Izby ze względu na te interpelacye oświadczył, iż takowe jako złożone mu przed rozpoczęciem posiedzenia dzisiejszego, nie mogły być jeszcze udzielone p. ministrowi stanu.

Dodamy jeszcze, że przed zamknięciem posiedzenia odczytał prezydujący dr. Hein następujący przez 20 posłów podpisany wniosek:

„Podpisani wnoszą, aby wys. Izba uchwaliła wyznaczenie wydziałów do wygotowania projektów do następujących aktów, i aby takowe przedłożone były Izbie do obrady i uchwalenia:

1) projekt do ustawy względem uregulowania prawa stowarzyszenia się i zgromadzenia; 2) ustawy o opiece wolności osobistej i świętości mieszkania, tudzież tajemnicy listów; 3) zabezpieczenia wolności umiejętności i wolności nauczania; 4) pod względem stanowiska i praw różnych wyznań religijnych i ich wyznawców do państwa, tudzież do swych publicznych stosunków, jakotęż praw ich wzajemnych w obywatelstwie.

Każdy z tych wydziałów ma być utworzony z 18 członków, którzy po dwóch z każdej sekcyi wybrani będą." — —

Dla uzupełnienia obrazu wiedeńskiej rady państwa pozwolimy sobie przytoczyć wyjęty z *Süd. Ztg.* a powtórzony przez wiedeńsk *Vaterland* opis wiedeńskiej Izby posłów. Opis ten opiewa następnie: „Skoro się zaczyna w Izbie ożywiać debata nad kompetencyą rady państwa, rozpoczyna wtedy p. Schmerling kontemplacyjny przegląd swoich paznogciów, poczem blado-żółta twarz p. ministra zaczyna się rumienić a wzrok zwracać na mowcę w końcu wstaje pan Schmerling ze swego krzesła, i wychodzi pocichu do obocznego pokoju. Wtedy zwraca p. Iskra uwagę siedzącego przed sobą dr. Mühlfelda, który dla słabego wzroku prawie nic nie widzi, na oddalenie się ministra, ten więc wstaje i spieszy za nim; mimo całej jednak staranności by wyjść niespostrzeżenie, zwraca skrzypiącemi butami uwagę Izby na swoje za ministrem oddalenie się; prawica Izby zaczyna, spostrzegłszy tę operacyę, potrząsać głowami, dr. Klaudi (z Czech) głaszcze wtedy brodę, dr. Prażak łysinę, a posłowie polscy dowcipkują. Po kilku minutach wchodzi napowrót Mühlfeld z zaciętemi ustami, a w chwilę po nim wsuwa się długa postać p. ministra stanu. P. Mühlfeld wszedłszy po odbytej z ministrem konferencyi napowrót do Izby, rozpoczyna wtedy propagandę po wszystkich ławkach lewicy i lewego centrum; hr. Gleisbach obwija sobie swoją rudą brodę o palce prawej ręki, Brinz poprawia z namiętnością kamizelkę — i tym razem znowu „ze względu na sytuacyę" znajduje gabinet poparcie przeciw federalistom, lubo większość widocznie ze zdaniem Smolki się zgadza. Jak długo tego rodzaju komedye powtarzać się będą, trudno dziś powiedzieć."

Jak wielkie wrażenie sprawiło wystąpienie Smolki w dniu 29. maja w Izbie posłów na całą Izbę i na silny dotąd obóz centralistów, świadczą najlepiej zdania organów tego obozu. P. Kuranda, najzacięty zwolennik centralizacyi, nazywa w *Ost D. Post.* mowę Smolki „pierwszą i jedyną dotąd mową polityczną." *Presse*, ta najzacięta nieprzyjaciółka federalistów i zasady autonomii prowincyonalnej mówi „że słowa Smolki nawet przeciwników zniewalały do przyznania mu słuszności." Najbardziej centralistyczna jednak *Oest. Ztg.* przeszła jeszcze swoje koleżanki w przychylnem ocenieniu mowy Smolki. Dziennik ten pisze między innemi co następuje: „Niezgadzamy się we wszystkiem z tem, co powiedział Smolka; twierdzenie mowcy, jakoby nie wiedział, jakie kraje do korony węgierskiej należą, uważamy tylko za zręczną satyrę; przyznać jednak musimy, że p. Smolka uderzył w sam sęk, twierdząc, że połowiczności, jaką zajmuje teraźniejsza rada państwa, potrzeba niezbędnie już koniec położyć, jeżeli cała rada nie ma zmarnieć, zgnić. Drugą zasługą Smolki jest sposób, w jaki wystąpił; ten spokój, mówi *Oest. Ztg.*, ta rozwaga, z jaką najostrzejsze, najgłębsze prawdy poruszał, sprawiają niewymowne wrażenie. Opisawszy dalej powierzchowność mowcy dodając, że marmurowe rysy od ostatniego posiedzenia sejmu w Kromieryżu mało się zmieniły — przyznaje *Öst Ztg.*, że lubo Smolka nie jest mowcą, to jednak mowy jego powolne, spokojne, w których nie waha się śmiało najdrażliwszych dotykać kwestyj, a nienamiętne i niedrażniące nikogo, sprawiają przez swoją pojedyńczość, przez unikanie floskułów retorycznych, samem bogactwem myśli ogromne wrażenie. Mową swoją nadał Smolka rozprawom Izby całkiem nowy zwrot, negując z całą konsekwencyą kompetencyę rady państwa." Jak dzienniki przychylne zasadzie federacyjnej przyjęły wystąpienie Smolki, łatwo się domyśleć. Dotąd głównym przedmiotem rozpraw dziennikarskich jest Smolka.

Węgry.

Obrady w sejmie peszteńskim nad kwestyą adresu zbliżają się ku końcowi. Na wielostronne wezwanie, by przystąpiono do głosowania, zrzekło się na posiedzeniu d. 1. czerwca 46 zwolenników adresu prawa mówienia. Większość Izby jest dotychczas po stronie uchwały i prawdopodobnie temi dniami już rozstrzygnie się ta ważna sprawa. Poniżej zamieszczamy streszczony wyciąg ze sprawozdań z posiedzenia sejmowego z d. 31. maja i 1. czerwca, tutaj zaś podamy niektóre drobniejsze wiadomości charakteryzujące obecne położenie w Węgrzech. I tak co do sprawy egzekwowania podatków, dowiadujemy się z dzienników, że egzekucye prowadzi wojsko ciągle z największą surowością. Wiadomość podana przez Scharfa Bióro korespodencyjne, według której miał wyjść z Wiednia nakaz powstrzymania egzekucyi, pokazała się mylną. Teraz utrzymuje ta korespondencya litografowana, że lubo się dotąd jej doniesienie nie sprawdziło, to nieulega wątpliwości że niebawem się sprawdzi. Tymczasem jednak trwa egzekucya faktycznie, jakkolwiek z bardzo niepomyślnym skutkiem. *Pest. L.* donosi z Nowego Aradu, że tam zagrabiono hr. Z. całą krescencyę złożoną w szpichlerzach. Szpichlerze trzeba było jednak wprzód otworzyć, owóż pokazało się, że komisya egzekucyjna nie mogła znaleźć w całym Aradzie ani jednego ślusarza, ani czeladnika ślusarskiego, pomimo że nawet jednego żandarmami przystawiono, którýby się podjął otworzenia zamków. Zdecydowano się wreszcie wyłomać drzwi, lecz i to nic nie pomogło, bo komisya nie mogła dostać ani ludzi, którzyby zboże ze spichrzów wynieść chcieli, ani wozów na których by je można przetransportować. Komisya widziała się w końcu zmuszoną, uzbroiwszy się w cierpliwość, czekać na urzędowe posiłki. W Tassa Füred naszli żołnierze z egzekucyą w zielone święta, gdy ludzi nie nie było w domu, otóż wojsko powyłamywało bez korowodów drzwi i w ten sposób się instalowało. W Wielkiej Kaniszy są żydzi największemi oddziałami wojska egzekucyjnego zaszczyceni, choć i klasztorom nie braknie na tego rodzaju gościach. Gdzie niegdzie odnosi egzekucya wojskowa skutek pożądany. Oto *Sürgöny* donosi, że w Zenta wybębniany dowódzcy oddziału egzekucyjnego rozkaz placenia podatków — przyczem ogłaszano ludowi, że to panowie, najwięksi nieprzyjaciele ludu sprawili, iż tym sposobem ściągają się podatki — nic nie skutkował; gdy jednak przedsięwzięto kwaterowanie wojska po najuboższych domach, i gdy żołnierze zaczęli głodnym dzieciom wydzierać z ust wobec rodziców chleb jaki spożywały, zrzucili się natychmiast bogatsi mieszkańcy i złożyli, niemogąc znieść tego barbarzyństwa 16.000 zł. zaległych podatków. Doniesieniom tym dzienników węgierskich o nieludzkiem postępowaniu wojska próbowała wprawdzie naczelna komenda w Peszcie zaprzeczyć, dzienniki węgierskie odpowiedziały jednak na to zaprzeczenie podaniem całej litanii faktów a wymienieniem najdokładniejszem miejsc i osób.

Ważniejszą nad te szczegóły znajdujemy w dzisiejszych dziennikach wiadomość. Oto jak się pokazuje niebyła wiadomość o nowym planie operacyj finansowych p. Plenera względem Węgier, o której w ostatnim Przeglądzie wspominaliśmy, tak bajeczną jak się zrazu zdawało. Według tej wiadomości miał p. minister finansów powziąść zamiar odpowiedzieć na odmawianie płacenia podatków ze strony Węgier, odmówieniem opłacania urzędników węgierskich ze strony cesarskich kas. Niechciano temu zrazu wierzyć, bo jak słusznie *Pest. L.* odpowiedział, byłoby to po prostu uznaniem zupełnej autonomii Węgier ze strony rządu, a dalej niktby na tem nie stracił, ani deputowani sejmowi, ani urzędnicy komitatowi, bo kraj dostarczy najniezawodniej środków na utrzymanie tych swoich organów krajowych; wyszłyby na tej operacyi finansowej najgorzej tylko organa rządowe. Mimo że ta wiadomość zdawała się bardzo nieprawdopodobną, jest ona już dziś faktem. Oto *Neueste Nachr.* donoszą, że rząd wiedeński nietylko postanowił tak długo nieopłacać urzędników we Węgrzech, jak długo podatki niezostaną zapłacone, lecz że postanowienie to w czyn wprowadził. Tak donoszą z Aradu, że na 1. czerwca zakazała tamtejsza dyrekcya finansów wypłacenia płac urzędnikom, a na zapytanie telegrafem zrobione do Wiednia, odpowiedziała kancelarya nadworna, że dzieje się to z rozkazu ministra skarbu. *Neueste Nachr.* podają tę wiadomość jako autentyczną, dodając że jak widać p. Plener jest najgorliwszym w całej monarchii zwolennikiem federacyi, i dotąd się tylko taił ze swoim sposobem myślenia!

Przy tej sposobności zapiszemy tu, że i p. minister Schmerling nosi się także z planami szybkiego rozwiązania kwestyi węgierskiej. Broszura „Die Frage des Augenblicks", której autorem jak utrzymują dzienniki, jest sam p. Schmerling, podaje następujące środki możliwego załatwienia sprawy bez użycia przemocy: 1) Rozwiązać sejm węgierski i nakazać bezpośrednie wybory do rady państwa; 2) opuścić administracyjnie wszystkie komitaty, odwołując wszystkich urzędników i strażników celnych niewęgierskich, znienawidzonych w Węgrzech, cofnąć nawet wojska obce, z wyjątkiem załóg fortecznych, które owszem wzmocnić należy; a 3) wezwać sejm aby po przegłosowaniu nawet adresu wysłał deputacyę, któraby z deputacyą rady państwa ułożyła podstawę zgody. Rezultaty tej konferencyi winny być bezpośrednio podane rozwadze sejmu węgierskiego i radzie państwa, które odeszlą je do sankcyi cesarza.

Zresztą dowiadujemy się z Wiednia, że lubo jeszcze nie postanowiono nic pewnego w Peszcie względem adresu, a nawet stronnictwo uchwały ma wiekszość obecnie, zajmuje się już rząd wiedeński wygotowaniem odpowiedzi na spodziewany adres. Wypracowanie tej odpowiedzi poruczono radcy Perthalerowi.

Z drobniejszych wiadomości zanotujemy tylko, że jenerał honwedów, którego jak to w swoim czasie donosiliśmy, z niewiadomych powodów uwięziono, został teraz uwolnionym i wrócił do Lugosz, gdzie go oddano pod dozór wojskowej władzy.

Z sejmu peszteńskiego.

Żałujemy, że nie możemy dla braku miejsca dać zajmujące mowy posłów sejmu węgierskiego, miane z powodu obrad nad adresem w czasie naszego milczenia. Poniżej zamieszczamy w całości dalszy ciąg mowy i projektowanego adresu Deaka w dosłownem tłumaczeniu, dla wielkiej wagi tego przedmiotu; tu zaś dajemy tylko streszczony wyciąg sprawozdań z ostatnich posiedzeń.

Na posiedzeniu Izby niższej z d. 31. maja odczytał prezydujący nasamprzód pismo oedenburskiego komitatu, który żąda by nazwiska poległych honwedów w księgę ustaw zostały wpisane i by poległym wystawiono pomnik. Następnie po załatwieniu niektórych formalności przystąpiono do dalszych rozpraw nad adresem.

L. Mocsary dowodzi, że ze względu na różne narodowości składające monarchię austryacką, jest centralizacya władzy i jednolitość państwa niemożliwością. Nietylko Polacy, nietylko Czesi, ale nawet niemieccy mieszkańcy czysto austryackich prowincyj są przeciwnymi jednolitości państwa. Niemcy austryaccy niezapomną, że są częścią wielkich Niemiec. C. k. uprzywilejowany patryotyzm, który chce wszystko mieć na jedno kopyto, rozbije się o dążności pojedyńczych narodów. A cóż dopiero mówić o nas Węgrach!... Wykazawszy dalej umiarkowanie Węgrów, którzy tak spokojnie patrzą na bezprawne egzekwowanie podatków, mówi że się Madiary nie mają czego obawiać podburzenia innych w Węgrzech zamieszkałych narodowości, gdyż przeciw podburzaniu mamy dzielną broń t. j. równouprawnienie i wolność jaką innym ludom ofiarujemy. Wracając do adresu przemawia mowca za treścią i formą projektowanego przez Deaka adresu. Mowca nie widzi w podaniu adresu kompromitowania narodu, że traktuje z rządem austryackim, gdyż rząd zwołaniem sejmu uczynił pierwszy krok do traktowania.

Patay mówił za uchwałą, bo przezorna polityka nigdy na dobre narodowi nie wyszła. Sarkoczy głosuje za adresem Deaka. Bojanowicz rozwodził się długo nad uciskającemi Węgry podatkami, jest za treścią adresu Deaka, chce jednak by mu była nadana forma uchwały. Csengeri opisawszy w swej mowie cierpienia prasy w 12 latach ostatnich, przemawia za adresem. Rewesz zaś dowodzi, że sejm jak długo nie jest kompletnym, wcale adresu uchwalać nie może, dalej że naród nie może przemawiać do csearza Franciszka Józefa jako do samego króla, ani nawet jak do następcy tronu, tylko jak naród podbity do swego władcy. Mowca głosuje za uchwałą. Mowa ta sprawiła wielkie wrażenie. Lewica przyjęła ją oklaskami, prawica szemraniem. Scysya między stronictwami większa.

Posiedzenie z d. 1. czerwca. Zagaiwszy posiedzenie zaprosił prezydujący całe zgromadzenie, by dnia następnego było in corpore obecne na nabożeństwie żałobnem w kościele protestanckim za Telekiego. Dalej odczytał pisma komitatów liptawskiego i ödenburskiego, które żądają między innemi, by zasługi Szechenyego wpisać do księgi ustaw; a dalej, by zażądano od Wiednia zwrotu w części sprzedanych, w części na inne cele użytych dóbr narodowych. Co do egzekucyi podatków, utrzymuje komitat liptawski, że panuje tam taka ugoda, iż wojsko, jakie ma tam przyjść na egzekucyę, powinno zaopatrzyć się wcześnie przed przyjściem w żywność, jeżeli niechce ginąć z głodu. Przystąpiono następnie do rozpraw nad adresem. Benczur mówił za adresem. Nyary wyłożył, że walka, jaką rząd od roku 1848 z narodem toczy, trwa dotąd. Jeżeli rząd chce traktować z narodem, niech przywróci organ konstytucyjny, t. j. odpowiedzialne ministeryum, a wtedy i mowca będzie za adresem. Sejm jest jako władza prawodawcza zupełnie równą monarsze. Mowca składa w końcu na piśmie wniosek z żądaniem, by go Izba uchwaliła, tej treści: że sejm teraźniejszy nie może przed skompletowaniem i zupełnem przywróceniem konstytucyi stanowić nowych ustaw, a wydane przez rząd wiedeński w czasie zawieszenia konstytucyi ustawy ogłasza za nieważne, pociągając władze, które je w Węgrzech wprowadziły, do odpowiedzialności.

Benczur, Uermenyi i Vlad (Rumun) mówili za adresem.

Zlinsky mówił z wielkim humorem o centralistach wiedeńskich, którzy wołają w swoich organach „panowie Madiary nie rezonujcie, tylko płaćcie". Porównywa on dalej tych centralistów do gutaperki, bo tak jak ta ostatnia wody, tak centraliści dobrej rady nieprzyjmują. Porównywa on ich także z tymi, co myślą, że jedwabniki jak się wygłodzą, to zamiast morwy będą jadły liści bzowe, tak oni myślą, że Madiary wygłodzeni będą zadowoleni z rady państwa i patentów z d. 26. lutego. W końcu przemawia za uchwałą, bo być wspaniałomyślnym dla uboższych, to cnota; dla potężniejszego zaś być wspaniałomyślnym, to podłość.

W końcu mówił jeszcze za uchwałą Ignatowicz twierdząc, że monarcha de facto i sejm są dwie

strony procesujące się, między któremi tylko ustawa może rozstrzygać. Po tej ostatniej mowie zaczęto ze wszystkich stron wołać, by skończono rozprawy i przystąpiono do głosowania. Prezydujący oświadczył się także za zakończeniem rozpraw i postanowiono przystąpić dnia następnego do głosowania nad tem, czy zamknąć już rozprawy czy nie.

Mowa Deaka.

(Ciąg dalszy.)

„Drugi główny przedmiot, za którym niezwłocznie głos nasz podnieść musimy, dotyczy uzupełnienia sejmu.

„Nie są tu reprezentowane ani Siedmiogród, ani Chorwacya, ani Słowenia, ani Pogranicze wojskowe, ani Fiume, ani Wybrzeże, gdyż nie były powołane do sejmu; są to jednakże części integralne naszego sejmu i powinny były według jasnego brzmienia naszych ustaw być powołanemi.

„W sankcyi pragmatycznej, w dyplomach inauguracyjnych, w przysięgach koronacyjnych powiedziane jest wyraźnie, że całość kraju po wszystkie czasy nienaruszona utrzymaną być ma. Całość nie na tem jedynie zależy, aby od terytoryum kraju nic oderwanem nie było, lecz rozumie się pod tem również całość polityczna. Jeżeli przeto władza wykonawcza niemożebnem czyni, aby jakabądź część kraju lub jakibądź do korony węgierskiej należący kraj brał konstytucyjnie udział w najważniejszych funkcyach kraju i wspólnie z innemi wykonywał prawo legislatury, całość polityczna kraju zostaje przez to naruszoną.

Smutne wypadki najświeższej przeszłości wywołały szkodliwe nieporozumienia pomiędzy nami i współobywatelmi naszemi niewęgierskiej narodowości. Ci współobywatele nasi mają w interesie swej narodowości, jak Chorwacya w interesie swego prawnopolitycznego stanowiska, wymagania, których nie możemy ignorować, lecz i nie chcemy ignorować. Jesteśmy gotowi wszystko poświęcić aby te nieporozumienia uchylić; chcemy uczynić wszystko co bez rozćwiertowania kraju i bez poświęcenia jego samoistności uczynić możemy, aby się wszyscy obywatele kraju wszelkich narodowości w interesach swych i uczuciach zjednoczyli. Pragniemy te rozporządzenia naszych ustaw, które w tym kierunku przeszkodnie stoją na drodze, według wspólnych naszych interesów na podstawie słuszności zmodyfikować. Abyśmy jednak to uczynić mogli, jest jak najrychlejsze uzupełnienie sejmu nieuchronnie potrzebnem.

„Niezwłocznemu powołaniu i stawieniu się Siedmiogrodu żadna zawada nie stoi na drodze. Unia Siedmiogrodu z Węgrami doszła w r. 1848 na drodze legalnej do skutku, i to na obopólne życzenie obu krajów, jakie równie sejm węgierski jak siedmiogrodzki uroczyście i jednogłośnie wypowiedziały. Odnoszące się do tej unii ustawy tak Węgier jak Siedmiogrodu były przez N. Pana zatwierdzone i natychmiast w wykonanie wprowadzone. Gdy później po usunięciu konstytucyonalizmu, miejsce wolności zajął absolutyzm, został Siedmiogród pod względem administracyjnym znowu od Węgier odłączony; teraz atoli gdy N. Pan zniósł system absolutny, muszą ustać również przeciwprawne następstwa tego systemu. Z ogłoszeniem zasady konstytucyjnej wchodzą przeto koniecznie w życie wszystkie te ustawy, które Siedmiogród z Węgrami połączyły, a które przez siłę absolutną chwilowo usunięte, lecz bynajmniej unieważnione być nie mogły. Na nowo kwestyonować unię, znowu względem tego chcieć stanowić i z umysłów spokojność wypłaszać, byłoby nie tylko złamaniem prawa lecz szkodliwym politycznym błędem. Chcieć odmawiać jak najrychlejszego spełnienia faktycznej unii, znaczyłoby tyle jak nie tylko Siedmiogrodu z Węgrami niezłączyć, lecz go od Węgier oderwać, co z sankcyą pragmatyczną w jawnej jest sprzeczności. Ażeby przez to połączenie mieszkańcy Siedmiogrodu niewęgierskiej narodowości, nie ujrzeli narodowości swej zagrożonej, o to potrafimy się uchwałami i czynami postarać.

„Co się tyczy Chorwacyi, nie żądamy bynajmniej aby wobec jej mniej licznych reprezentantów, większość naszych rozstrzygała względem wymagań i warunków jakie ma przedłożyć. Chorwacya ma własne terytoryum, ma stanowisko odrębne i nigdy do Węgier niebyła wcielona, lecz tylko połączona z nami; była ona towarzyszką, która dzieliła nasze prawa i obowiązki, naszą radość i cierpienia. Jeżeli więc Chorwacya obecnie jako kraj chce wziąść udział w naszem prawodawstwie, jeżeli wprzód chce się z nami obliczyć względem warunków, pod jakiemi gotową jest związać swoje prawnopolityczne stanowisko z Węgrami, jeżeli chce się z nami układać jako naród z narodem — nie odepchniemy jej. Żądamy tylko aby jej nie były stawiane przeszkody w wysłaniu posłów do naszego sejmu, i aby przez to równie nam jak jej nastręczył się środek i sposobność wejścia na prawnopolitycznej podstawie w układy.

„Dopóki ci, którzy według ustawy do sejmu są powołani, powołanymi nie będą, nie możemy uważać sejmu za kompletny, i wdawać się w akta prawodawcze ani w zjednoczenie pod względem koronacyi.

„Niemożemy również w pierwszej przemowie naszej przemilczeć, że najważniejsze nasze prawa zasadnicze, mianowicie najważniejsze prawnopolityczne ustawy z r. 1848 pozbawione były mocy obowiązującej. Niemamy rządu parlamentarnego ani odpowiedzialnego ministeryum. Nasze prawo drukowe z sądem przysięgłych niezostało przywrócone. W sprzeczności z jasnemi naszemi ustawami, postanowiony został poza sejmem podatek absolutną siłą i zaprowadzono w ustawach naszych i przez naród nigdy nie uznawane podatki niestałe; przeciwprawnie ustanowione stałe jak przeciwprawnie ustanowione niestałe podatki i teraz przeciwprawnie są wymagane; a nawet aby wiarę naszą w przyrzeczone zniesienie systemu absolutnego zupełnie zniweczyć, tak iżby się nadzieja i zaufanie w piersi naszej niezdołały obudzić, rząd absolutny w najnowszym czasie jak by na gorzkie szyderstwo wydał rozporządzenie, według którego podatek bezprawny siłą oręża ma być ściągany. I to dzieje się w chwili, gdy zwołany przez monarchę sejm jest zgromadzony, gdy od narodu jest żądanem, aby zobowiązaniom swym w duchu sankcyi pragmatycznej zadosyć uczynił i koronacyi dokonał, podczas gdy z drugiej dostrzedz nawet niemożna rzetelnego zamiaru dopełnienia odpowiednich tym zobowiązaniom warunków.

„Nie dziwi mnie bynajmniej, że władza absolutna usunąwszy konstytucyą naszą, zawiesiła zarazem powyżej wspomnione ustawy, gdyż rząd parlamentarny, wolność druku zespolona z sądami przysięgłych i to prawo kardynalne narodu, według którego poza sejmem żaden podatek ani nakładany ani ściągany być niepowinien — wszystko to stoi w prostej sprzeczności z systemem absolutnym. Gdy atoli N. Pan uroczyście zrzekł się władzy absolutnej i na drogę konstytucyonalizmu wstąpił, powinny przeto przez władzę absolutną zawieszone ustawy faktycznie i w pełnej sile być przywrócone.

„Sankcyonowane ustawy przez tę tylko władzę która je utworzyła, zawieszone być mogą. W kraju konstytucyjnym może tylko ogół ciała prawodawczego tworzyć ustawy, niemogą one przeto jednostronnie być znoszone; a zostawiać pod systemem już konstytucyjnym bez mocy obowiązującej, to co władza absolutna jako z systemem swym niezgodne pozbawiła mocy obowiązującej, przeciwnem jest wprost pojęciu konstytucyjnemu. Wyraźny jest warunek sankcyi pragmatycznej, że król obowiązany jest dochować każdej przez sejm uchwalonej ustawy. Nasze przez władzę absolutną zawieszone ustawy, uchwalone i zatwierdzone zostały na drodze normalnego prawodawstwa, a póki naród niezezwoli na zmianę, pozostają obowiązującemi prawami; pozbawiać je mocy obowiązującej lub je zawieszać, jest to naruszać wyraźny warunek sankcyi pramatycznej.

„Rząd parlamentarny, odpowiedzialne ministeryum, wolność prasy w związku z sądami przysięgłych i prawo wotowania podatku, oto są najsilniejsze rękojmie konstytucyjnej wolności. Posiadamy te rękojmie w naszych zatwierdzonych ustawach, na których zniesienie lub ograniczenie nigdy zezwolić niemożemy, a których czasowe zawieszenie uważamy jako zawieszenie naszego życia konstytucyjnego i jako negacyę konstytucyonalizmu w ogóle.

„Życie nasze konstytucyjne chcemy rozwinąć i ubezpieczyć na podstawie zupełnego równouprawnienia. Chcemy ażeby w pełnem używaniu praw obywatelskich ani religia, ani narodowość pomiędzy obywatelami tego kraju nie tworzyła różnicy; wszelkie przepisy naszych ustaw, ograniczające to równouprawnienie, pragniemy na tym jeszcze sejmie stósownie do wymagań sprawiedliwości i słuszności zmodyfikować. Jeżeli jednak zawieszona ustawa nasza w pełnej sile niezostanie przywróconą, jeżeli wszystkie istniejące jeszcze następstwa tego przeciwprawnego zawieszenia natychmiast usunięte nie będą: natenczas i naród, który obecnie jeszcze z wszelkiej rękojmi swojej wolności konstytucyjnej jest ogołocony, nie może się zapuszczać w żadne nowe układy prawodawcze i w ogóle w żadne inne. W jakiż bowiem sposób i w jakim celu miałby nowe tworzyć ustawy widząc, że działalność naszych jednostronnie zawieszonych ustaw zasadniczych wtedy jeszcze zawieszoną pozostaje, gdy monarcha reprezentantów narodu zwołał, aby znowu wzięli się do swych funkcyj konstytucyjnych? Oświadczamy więc, że z całym naciskiem nalegamy na to, aby przez władzę absolutną pozbawione mocy obowiązującej i obecnie jeszcze zawieszone ustawy natychmiast w całej pełni wprowadzone były w życie, i aby wszelkie przez system absolutny bezprawnie wprowadzone i faktycznie istniejące jeszcze przeciwprawne rozporządzenia, wszelkie przeciwprawnie narzucone ciężary i ich przeciwprawne ściąganie, natychmiast ustały.

„Również musimy podnieść głos w przedmiocie owych udzielonych nam dokumentów odnoszących się do zaszłego jeszcze w r. 1848 zrzeczenia tronu przez N. Ferdynanda V. — N. Ferdynand V. zrzekając się w d. 2. grudnia 1848 korony cesarskiej, niewygotował żadnego osobnego dokumentu świadczącego, że się również zrzeka korony węgierskiej; o abdykacyi jego nawet niezostały Węgry osobno zawiadomione. Dokument abdykacyjny jest przeto ze stanowiska węgierskiego prawa politycznego niedokładny, albowiem Węgry nie były nigdy w cesarstwo austryackie wcieloną prowincyą; miały swoją osobną koronę, swoją własną konstytucyjną samoistność, a król węgierski mógł tylko z wiedzą i przyczynieniem się narodu węgierskiego zrzec się tronu węgierskiego.

„Protestujemy przeto przeciw wysnowanym może z ogółowości abdykacyi w d. 2. grudnia 1848 r. wnioskom, jakoby Węgry były prowincyą austryackiej korony cesarskiej; i dzierżąc się naszej konstytucyjnej samoistności, protestujemy również przeciw temu, iż abdykacya owa bez wiedzy i przyczynienia się narodu zapadła. Ponieważ jednak faktycznie i nieodmiennie nastąpiła, żądamy celem ubezpieczenia praw krajowych na przyszłość: aby N. Pan przyczynił się do tego, iżby dla naprawienia dodatkowo błędu w formie, Ferdynand V. sejm zawiadomił, iż w d. 2. grudnia 1848 r. rzeczywiście zrzekł się korony. Również aby N. Pan u J. c. W. arcyksięcia Franciszka Karola wyrobił przesłać się mające do sejmu zawiadomienie tej treści, iż także i J. c. Wys. w r. 1848 zrzekł się tego prawa dziedzicznego, jakie mu po zrzeczeniu się tronu przez N. Ferdynanda V. w duchu sankcyi pragmatycznej służyło.

„Dokumenta te w swoim czasie rozpatrzymy na sejmie, pragniemy je nawet wciągnąć w nasze ustawy, aby przynajmniej dodatkowo dopełnionem zostało, co wprzód stać było powinno, i aby celem przyszłego ubezpieczenia praw naszych znalazł się wyraźny ślad w ustawach naszych tak tej uroczystej naszej protestacyi, jakoteż dodatkowego przyzwolenia sejmu.

„Niektórzy z naszych ziomków w skutek politycznych oskarżeń z kraju wygnani, przemieszkują w obcych krajach. Inni dotąd jeszcze jęczą w więzieniach. Wygnani oni zostali przez ten sam system absolutny, który naszą wolność konstytucyjną przytłumił. Na oskarżenia polityczne, przez obce sądy, według obcych praw skazani oni zostali, a ich skazanie było również następstwem zaprowadzonego podówczas systemu absolutnego.

„Jeżeli więc system ten został uchylony, jeżeli w jego miejsce wstąpić ma konstytucyonalizm, czyż mogą obok systemu konstytucyjnego utrzymane być następstwa upadłego systemu?

„Uważamy przeto wszystkie istniejące jeszcze następstwa pomienionych skazań za niezgodne z przywróceniem konstytucyonalizmu, a tem samem za zniesione; i dopóki wszelkie przeszkody do powrotu naszych z politycznych powodów wygnanych ziomków usuniętemi nie będą, dopóki więźnie uwolnieni, dobra skonfiskowane zwrócone nie zostaną: nie mamy żadnej wiary i żadnego zaufania w uchylenie absolutyzmu i w przywrócenie konstytucyonalizmu. Bez wiary i zaufania skuteczne obrady niepodobnemi są z naszej strony.

„Wielkość władzy nie może być ostatecznym celem rządu: władza jest tylko środkiem, ostatecznym celem jest uszczęśliwienie ludów. Jeżeli monarcha, który niegdyś w władzy absolutnej najpewniejszy środek uszczęśliwienia swych ludów znajdować mniemał, po 12-letniem doświadczeniu doszedł do przekonania, że na tej drodze celu dosięgnąć nie można, i jeżeli w skutek tego przekonania wstąpił na tron konstytucyonalizmu; jeżeli monarcha gotów jest niezmiennie na tej drodze pozostać; jeżeli chce aby naruszone korzenie wiary i zaufania nowe puściły latorośle — zdoła zaiste to co tu powiedziano, w pełnej mierze ocenić.

„Król węgierski staje się tylko przez koronacyę prawnym króle węgierskim; koronacya zawisła atoli od prawnie przepisanych warunków, których poprzednie spełnienie nieuchronnie jest potrzebnem. Nienaruszone utrzymanie naszej konstytucyjnej samoistności, terytoryalna i polityczna całość kraju, uzupełnienie sejmu, całkowite przywrócenie naszych praw zasadniczych, odbudowanie rządu parlamentarnego, oraz i naszego odpowiedzialnego ministeryum, i zniesienie wszelkich istniejących jeszcze dotąd następstw systemu absolutnego — oto są owe poprzedzające warunki, bez których spełnienia niemożebne są obrady i unia.“ — (Dok. n.)

W sprawie niemieckiej.

Bacząc na teraźniejszy stan polityczny Niemiec, na ruch, który się objawia w zgromadzeniu narodowem, w Izbach sejmowych pojedyńczych państw, a nawet w wyższych sferach, przyznać musimy, iż dążność ku zjednoczeniu staje się coraz istniejszą. Zgromadzenie narodowe, to stowarzyszenie całej niezawisłej intelligencyi i mieszczaństwa Niemiec pod przewodnictwem adwokatów Benningsen z Hanoweru i Metz z Darmstadt, oraz członków sejmowych wymienionych krajów — mimo prześladowań ze strony niektórych rządów coraz więcej się rozwija, stawiając jako główny cel swoich dążeń i starań: zjednoczenie Niemiec na drodze legalnej. Od tego zgromadzenia wyszedł też i projekt zjechania się wszystkich członków partyi narodowej sejmów pojedyńczych, by się wspólnie naradzić nad środkami do dopięcia zamierzonego celu. O ile ten zjazd, który się w krótce odbyć ma, będzie oddziaływał na dalsze kroki pojedyńczych rządów, nie da się przewidzieć, chociaż już uważać można, iż rządy nie najmocniej sprzyjać będą takiemu przedwstępnemu parlamentowi, który i teraz tak jak w roku 1848 może się stać początkiem pełnego i prawomocnego parlamentu. W tej samej sprawie, pominąwszy kilka innych miniaturowych państw niemieckich — Izba druga sejmu saskiego przyjęła 64 głosami przeciw jednemu wniosek: upraszać rząd, aby się czynnie starał o postanowienie centralnej władzy z reprezentacyą narodową, a bezpośrednio zajął się uregulowaniem kwestyi dowództwa armii związkowej. Jak dalece zaś sprawa zjednoczenia na tej drodze postąpić może, najlepiej wyjaśnia mowa ministra Beusta, oświadczającego, iż uwzględnia i poznaje wszelkie niedogodności teraz istniejącej władzy związkowej — lecz widzi też i trudności przy wprowadzeniu w życie władzy centralnej, której to kwestyi niepoważył się podjąć ani sejm pruski ani bawarski. Zresztą, powiada pan minister, upłynęło między postawieniem tego wniosku a jego wypracowaniem sześć miesięcy, zapytać więc wolno jak długiego czasu potrzeba będzie, by weszła w życie sama władza egzekucyjna. To przekonanie, wyrażone tutaj przez organ rządowy, iż na drodze wzajemnego porozumienia się, za pomocą teraźniejszego Bundestagu niepodobieństwem prawie jest, by kiedy dojść do upragnionej jedności, coraz więcej się wzmaga, bo jest popartem tyloma zawiedzionemi staraniami.

Jak wiemy, przez cały rok ciągły się konferencye między Austryą a Prusami względem objęcia najwyższego dowództwa nad armią związkową w razie wojny; które jak wszystkie dotychczasowe, były beskutecznemi. Ledwie się to skończyło, Prusy nowy projekt przedstawiają Bundestagowi. Lecz coraz więcej zniżają swoje żądania. Początkowo w roku 1859 żądały one pod pewnemi warunkami naczelnego dowództwa nad wszystkiemi nieaustryackiemi wojskami niemieckiemi; co by w przybliżeniu bynajmniej było jednością militarną. Później chciano poprzestać na dowództwie Prus nad północnemi a Austryi nad południowemi wojskami Niemiec; oczywisty dualizm. Przedstawiony zaś teraz wniosek jest najsłabszym, i dotychczasowej błędnej wojskowej organizacyi Niemiec wcale nie polepsza, bo żąda tylko pełnomocnictwa, by się w razie wojny Prusy i Austrya co do naczelnego dowództwa porozumiały z warunkiem odniesienia się do Bundestagu. Więc sporna kwestya i nadal zostałaby nierozwiązaną, i jak teraz, nie myślą się Austrya i Prusy porozumieć, tak zapewne wobec wojny nie przyszłoby do spieszniejszego załatwienia tej sprawy. Wspomnieć jeszcze musimy, iż nieidzie Niemcom, jak w roku 1848, tyle o reprezentacyę narodową całych Niemiec, jak o zjednoczenie władzy, którąby co do spraw wojskowych i dyplomatycznych oddać chcieli Prusom, pozostawiając zarząd wewnętrzny dotychczasowym rządom. Więc i tutaj centralizacya połączona z autonomią pojedyńczych żywotnych krajów lub szczepów.

Dobre te chęci, któremi ożywione były kraje niemieckie względem Prus, ostygły nieco przez najświeższe skandaliczne postępowanie organów rządowych pruskich, które po długiej przewłoce i daremnem usiłowaniu najwyższych władz, bo samego ministra hr. Schwerina, doprowadziły nareszcie do aresztowania pułkownika policyi Patzke. Rada municypalna miasta Berlina przy przechodzeniu rachunków policyjnych, odkryła sprzeniewierzenia, których sprawcą był wymieniony pułkownik. Oznajmiając swoje podejrzenia władzy karnej i rządowi, otrzymała rada municypalna nietylko naganę przez dziennik ministeryalny, lecz i p. minister, dzień przed aresztowaniem, nazwał pułkownika Patzke człowiekiem honorowym. Aresztowanie tego człowieka honorowego nietylko na prezydenta policyi hr. Zedlitz, który już od dawna jest znienawidzonym i którego dymisyi oczekują, lecz i na pana ministra nienajlepsze rzuca światło. Czy stan obecny Austryi, i porównanie tych dwóch państw niemieckich, wypadnie na korzyść Austryi, i przyczyni się do odwrócenia opinii publicznej od hegemonii Prus ku ostatniemu mocarstwu, trudno odgadnąć.

Sprawa holsztyńska jeszcze stoi na tym samym punkcie, Dania nie wypełniła żadnego z swoich przyrzeczonych zobowiązań, a Niemcy czekają na dopełnienie tychże, bo inaczej musiałyby przystąpić do egzekucyi. Zdaje się że nieprzyjdzie do tej ostatniej, gdyż Anglia, Rosya i Francya potrafiłyby zapobiedz wszystkim nieprzyjaźnym krokom między Niemcami i Danią. Zresztą Niemcy niemają najmniejszej ochoty do czynnego wystąpienia, i już teraz Prusy ociągają się pod wszelkim pozorem, by nie należeć ze swojem wojskiem do armii egzekucyjnej. Odpowiedź nareszcie, którą dał minister prezydent duński pewnej deputacyi, tchnie pokojem, i objawia wyraźnie wpływ, który wywiera zewnętrzna polityka na działania Danii; a najświeższe wiadomości z Kopenhagi ogłaszają królewski rozkaz względem redukcyi armii.

Wiedeń.

Częstokroć się zdarza, że musimy dla własnego bezpieczeństwa wiadomości ze Lwowa i w ogóle z kraju podawać wtedy dopiero, gdy je w wiedeńskich dziennikach ogłoszone znajdziemy. Tak i teraz wyjmujemy następujące doniesienie z Neueste Nachrichten. Oto piszą temu dziennikowi ze Lwowa: „Przesełam wam tu zajmującą wiadomość o naszem świeżo zaprowadzonem życiu konstytucyjnem. Wiadomo, że wys. ministerstwo policyi zniosło zakaz na wiele dotąd wzbronionych książek i pism. Namiestnictwo lwowskie udzieliło to rozporządzenie niższym władzom. Urzęda obwodowe i powiatowe zastosowały się oczywiście do tego; we Lwowie stało się jednak

naczej. C. k. dyrekcya policyi odpowiedziała na reklamacyę tutejszych księgarzy, którzy zażądali wydania należących im a zaległych na komorze i w policyi pism, że rozporządzenie ministeryalne rozciąga się na całą monarchię, tylko nie na Wenecyę i nie na Galicyę. Zapewne, jeżeli trójkolorowe wstążeczki do zegarków należą do przedmiotów zakazanych, jakżeż można, by pozwolono na cyrkulacyę książek, które tak długo były uważane za kontrabandę rewolucyjną!“ Tak piszą Neueste Nachrichten.

Cesarzowa Jmć. od powrotu swego z Madery jest ciągle nieco słabą, w skutek podobno zaziębienia się w chłodne noce podczas podróży morskiéj, jakoteż później w przejeździe koleją przez Semmering, gdzie jeszcze śniegi leżały, a ta nagła zmiana klimatu wpłynęła szkodliwie na stan zdrowia. N. Pani ma pod jesień w cieplejszej strefie zamieszkać, i podobno wybór padł na Sewillę w Hiszpanii.

Sekretarz poselstwa angielskiego w Wiedniu p. Dunlop, który od kilku miesięcy przebywa w Peszcie i żyje w tamecznem towarzystwie, ma w tych dniach wrócić na posadę swoją do Wiednia. Powrót ten przypisują staraniom hr. Rechberga. P. Dunlop przesyłał podobno do rządu swojego raporta przyjaźne o stanie rzeczy w Węgrzech i na tych raportach lord Russel opierał się tak w dyplomatycznych swoich stosunkach jako i w parlamencie.

Część urzędowa.

Obwieszczenia sądowe.

Sąd obwodowy w Przemyślu ogłasza publiczną sprzedaż części dóbr Duńkowice na zaspokojenie sumy 2.000 zł. z kosztami sądowemi. Termin licytacyi d. 26. czerwca. Kurator adwokat Wajgart, zastęp. adw. Kozłowski.

Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Agn. Rylską i Kar. Starkla o pozwie M. Freundlicha względem zapłacenia sumy weksl. 2.126 zł. Kurat. dr. Tarnawiecki.

Sąd krajowy we Lwowie zawiad. Zbign. Trzecieskiego o pozwie hr. J. Dzieduszyckiego względem wypłaty sumy weksl. 3.150 zł. Kurat. dr. Tarnawiecki.

Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Jana Ch. Dwernickiego tudzież Kazim. Sitkiewicza o zaniesionej prośbie Fr. Rosnowskiego względem amortyzacyi skryptu wystawionego na 1000 dukatów d. 8. marca 1803 przez K. Dwernickiego. Kurat. dr. Ziemiałkowski.

Sąd krajowy w Czerniowcach wprowadzając umorzenie wekslu zgubionego, wystawionego w Suczawie d. 28. marca 1860 na sumę 800 zł. akceptowanych przez Mikołaja Bilińskiego i legaliz. przez notaryat w Suczawie, wzywa posiadacza tegoż wekslu, aby w przeciągu dni 45 przedłożył go sądowi, gdyż inaczej będzie niezwłocznie umorzony.

Sąd krajowy we Lwowie do l. 19.170 podaje do powszechnej wiadomości, że czynności sądowe po zmarłym adwokacie Grzegorzu Piszklewiczu, poruczone zostały adwokat. Pfeiferowi i zastępcy tegoż adw. Madejskiemu.

Sąd delegowany miejski w Krakowie wzywa Florentynę Dulerant i Kazim. Gurbskiego do podniesienia zapisanych im przez ś. p. Maryę Rotarską legatów po 1000 zł. Kurator dr. Samelsohn.

Sąd krajowy krakowski ogłasza konkurs na majątek kupca w Wadowicach Ant. Schwarca; termin zgłoszenia się wierzycieli do d. 23. sierpnia. Kurat. dr. Szlachtowski, zast. dr. Kański.

Konkursa.

Nr. 31.348. Przyjęcie elewów do ces. król. wojskowego instytutu weterynarskiego na rok szkolny 1861—1862 tak na miejsca rządowe jak i płatne, do czego najpierw potrzeba świadectw z ukończenia nauk gimnazyalnych lub realnych; termin podania do ces. król. ministeryum wojny w drodze urzędowej po dzień 10. sierpnia 1861.

Nr. 615. Stypendyum rocznych 84 zł. dla ucznia stanu mieszczańskiego rodem z Śniatyna, z fundacyi tegoż miasta; termin podań do urzędu gminy Śniatyna po d. 30. czerwca.

Kronika.

W sobotę o godzinie 11. odbędzie się w kościele OO. bernardynów żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Joachima Lelewela.

Chcielibyśmy kilka tu słów powiedzieć tyczących się nas samych, które by wszakże niewyglądały, jakbyśmy pisali reklamę za sobą. Powiemy więc tylko sam fakt jako fakt prawdziwy. Oto gdyśmy po długim letargu zbudzili się do nowego życia, mieliśmy doświadczenie, któreby przez analogię można porównać do uczucia człowieka, któryby słyszał prawdziwe a pośmiertne o sobie zdanie. Chcemy tu mówić o sympatyi jaką nam ze wszech stron okazywano; sympatya większa zapewne niżeli nasze zasługi, a choć niezawodnie nie większa od naszych chęci dobrych dla naszej całej powszechności, i dla naszej całej sprawy. Sympatya ta objawiła się najmocniej w dzień naszego zmartwychwstania. Gazeta się nasza spóźniła przypadkiem, a plac przed sklepem p. Jabłońskiego był faktycznie zapełniony ściskiem ludzi oczekujących numeru z niecierpliwością i ciekawością. Znamy nie wielkie nasze siły i nasze zdolności, wiemy, że w położeniu naszem naprzeciw cenzury niemożemy nawet dogodzić wszystkim wymaganiom, szczerze więc i bez przesady skromności możemy tylko podziękować z całego serca za te dowody przychylności i sympatyi, które przyjmujemy za objaw tego nas wszystkich sprawie wspólnej życzliwych, łączącego braterstwa narodowego. Dowody tej życzliwości tem silniejsze i przyjemniejsze na nas zrobiły wrażenie, że czytaliśmy w Głosie z powodu naszego zawieszenia wiadomość o braku sympatyi dla Przeglądu, która nas szczerze zasmuciła. Dziś jesteśmy wszakże wynagrodzeni najsowiciej.

Nasze towarzystwo dramatyczne porzuca już nas z końcem tego miesiąca, czy z początkiem następnego. Wyjeżdża jak co roku na przejażdżkę artystyczną. Ma tego roku dawać przedstawienia w Tarnowie i Krakowie.

Ułożyło się w tej mierze z p. Pfeifrem, który natomiast pominąwszy Tarnów tylko, ma odbyć ze swojem krakowskiem towarzystwem objażdkę po całym kraju. I tak już rozpoczął przedstawienia w Rzeszowie, zkąd pojedzie do Jarosławia i Przemyśla; po drodze ma wstąpić do naszej stolicy na kilka czy kilkanaście przedstawień, poczem uda się na Stanisławów do Czerniowiec.

Donosiliśmy w swoim czasie, że p. *Miłaszewski* technik zdolny prosił p. *Reisingera*, aby mu pozwolił sali jakiej do dawania uczniom techniki korepetycyi. P. Reisinger odmówił wręcz, dając brak miejsca za przyczynę. Już samo odmówienie, o którem słyszeliśmy, wydało się nam dziwnem, bo jużciż o ile każdemu wiadomo, jest przecie na tyle miejsca w technice, i nareszcie na cel pożyteczny być powinno, a dyrektora obowiązkiem koniecznym jest wynaleść je na każdy przypadek. Tymczasem okazało się, że byliśmy w błędzie, a p. Reisinger inaczej sądził w tej mierze. Znalazł, że są rzeczy pożyteczniejsze od jakichsić naukowych korepetycyj, a do nich raczył porachować wesele, które wyprawiał swojej mamce, niańce czy służącej, którą, widać, w szczególnej miał protekcyi. Dla niej znalazło się miejsce; dla niej wyprzątnięto gabinet jeden ze zbiorami na drugiem piętrze, i hulano w najpiękniejsze z całym przyborem hucznych trąb i tańcujących wojaków. A hulanka i gościnność szanownego dyrektora techniki musiały być niepospolite, bo dotąd w gabinecie przyjść nie można do ładu; wygląda w nim jak po zburzeniu Jerozolimy; uczniowie zaś przymuszeni przyjść do tej salki, miłe i do głowy uderzające mieć musieli przypomnienia pojawiające się im w postaci woni gorzałczanej, która rozmaitemi sposobami przyległa do ścian i posadzki. W tej całej sprawie, by powiedzieć słuszne a surowe słowo prawdy, jest taka oburzająca samowolność, takie lekceważenie stanowiska i przyzwoitości, że nie możemy dość ostro skarcić postępowania p. Reisingera, w czem przekonani jesteśmy, będzie nam wtorować cała powszechność nasza.

Ze wszystkich przechadzek miasta naszego, najgłówniejszą jest przechadzka po ślicznych w rzeczy samej plantacyach na Wysokim Zamku. Plantacye te utworzone dla ozdoby miasta, są prócz takzwanych Wałów jedynym prawie zakładem tego rodzaju publicznym; są całej powszechności, można rzec, wyłączną własnością poświęconą jej przyjemności i wygodzie. Taka przechadzka jest głównie najważniejszą dla naszych mieszczan, dla biednych rzemieślników, którzy napracowawszy się ciężko przez cały tydzień, siedząc prawie na jednem miejscu, radzi są, jeżeli w święta i niedziele mogą się tam przebiegać, i użyć równie z szczęśliwszemi od nich co mają czas wolny, woni kwiatów i drzew i świeżego powietrza. Lecz dla biednych wszystko na świecie skąpo i ubogo bywa wymierzone. Już to nawet swego czasu podnosiliśmy, jako się wszyscy żalą na ten nie polski, nie nasz wcale obyczaj, że część tej publicznej przechadzki bywa zamkniętą w święta i niedziele, i to dla tego, że tam gra muzyka na korzyść pana przedsiębiorcy traktyerniczego i p. kapelmistrza. Wiemy, że wydział miejski wydzierżawił tę traktyernię nadzwyczaj tanio, za bezcen można powiedzieć, dla tego tylko, aby publiczność miała wygodę, posiłek i miejsce wypoczynku. P. dzierżawca inaczej to rozumie, i uważając miejsce wynajęte jakby własność, odcina sznurem wielką część przechadzki i nie wpuszcza do niej, tylko za zapłatą. Kto się chce posilić, prócz sowicie drogiej opłaty za jadło i napój niegrzeszące także zbytkiem doskonałości, musi jeszcze kupować bilet wstępny. A wszakże już sama muzyka bez wstępnej opłaty jest korzyścią dla traktyernika, bo mu zwabia licznych gości. Jest więc to zdaniem naszem wyderkaf samowolny, naganny, który, mając wzgląd na przeznaczenie tej publicznej przechadzki i na publiczność pracującą, władza miejska wziąśćby powinna na uwagę, i rozporządzić w tej mierze wedle ścisłej słuszności. Dodamy jeszcze jako żalą się także piechotni na te ciągłe jeżdżenie powozami tych szczęśliwych śmiertelników, którzy mają powozy i mogą prochem kurzyć pod nos do woli. To jest niezawodna prawda, że kurzawa jest nieznośna dla zdrowia i dla sukien, i niszczy pieszym biedakom wszelką przyjemność, bo im odbiera powietrze, a nawet widok omglonej kurzem przyrody. Czyby szczęśliwi właściciele powozów podjechawszy niemi pod górę, nie mogli wysiąść z nich i przejść się pieszo jak drudzy śmiertelni? Mniemamy, że byłoby to z ich strony ofiarą niewielką, zawsze szlachetną, a nawet może korzystną dla zdrowia salonowych pokoleń, co przyzwyczajone do resorowego kołysania się i do usługi nóg końskich, zapominają wreszcie, że mają nogi własne.

Mamy pod ręką korespondencyę z Paryża, z której dowiadujemy się o niektórych szczegółach tyczących się naszej biednej młodzieży emigranckiej, stanowiącej polskie pokolenie urodzone za granicą, lub przywiezione z rodzicami błąkać się po obczyźnie. Szczegóły te choćby najmniejszej wagi, obchodzą nas zawsze, bo to są zawsze dzieci naszej ziemi, dzieci naszych braci, bo nareszcie jest to nowe pokolenie, na które wszystkie oczy nasze zwrócone są z nadzieją, pokolenie co żywiąc się gorzkim chlebem wychodźtwa, doświadczone w szkole niedostatku, pracuje i kształci się z silną wolą, jaką wyrabia życie ofiar i poświęcenia. Każdy z tych młodych, rozrzuconych po rozmaitych szkołach i zakładach we Francyi, pracuje ciężko, pobudzany myślą energiczną że pracuje by mógł być kiedyś pożytecznym własnej ojczyznie, której nie zna jeszcze lub ją już zapomniał może, ale którą kocha całem sercem. Bo mu jeszcze śpiewają w uszach nuty rodzinne, któremi go kołysała matka droga, łzami tęsknoty płacząc za krajem rodzinnym; bo gdy na rzadką do ojcowskiego domu wybiegnie rekreacyę, jedyną jest jego pociechą słuchać pamiątek ojcowskich, opowiadanych z tem serdecznem uczuciem nam Polakom właściwem. Owoż jak nieraz tak i z tego listu dowiadujemy się, że ta nasza młodzież poczciwa, z całym zapałem szlachetnej ambicyi walczy po wszystkich zakładach o pierwszeństwo w postępach naukowych. Między innemi odbyły się popisy d. 22. maja 1861 w szkole, która ma sławę europejską, t. j. w szkole Dróg i mostów (Ecole imperiale des ponts et chaussées). Były to egzamina konkursowe z trzech lat; popisy już ostatnie i stanowiące o przyszłości uczniów. Pomiędzy wielu kandydatami stanęło dwóch ziomków nowych pp. *Miłosz Królikowski i Bolesław Smagłowski* (syn ojca doskonale nam znanego). Rada szkolna jednogłośnie uznała ich prawdziwe zdolności i zamianowała (co potwierdził minister prac publicznych) inżynierami ukończonemi. Taki dyplom otwiera im drogę wszędzie. Oby się ta droga zwróciła jak najprędzej ku rodzinnym stronom, dla nich i dla nas; byśmy korzystali z ich prac i talentów, i serdecznym a braterskim uściskiem wygonili im z piersi trawiącą tęsknotą i wynagrodzili tyle trudów, nędzy i cierpień. Tem chwalebniejsze i milsze są nam takie postępy naszych młodych ziomków, bo do takich publicznych zakładów francuzkich schodzi się najzdolniejsza młodzież Francyi, Anglii i innych krajów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów galicyjskiej kolei żelaznej odbyło się w Wiedniu 16. maja i było tym razem nadzwyczaj liczne. Ze sprawozdania rady zawiadowczej wyjaśnionego przez wiceprezydenta księcia Karola Jabłonowskiego, dowiedziało się zgromadzenie, że dochody w r. 1860 wynosiły 2,108.455 zł. wydatki 1,070.795 zł., pozostała więc nadwyżka 1,037.600 zł. — Z tego użyto na zapłacenie pięć od sta akcyonaryuszom od wpłaconych kapitałów, co uczyniło sumę 410.936 zł.; dalej odłożono stosownie do statutów 25.068 zł. do funduszu rezerwowego.

Czysty zysk w roku 1860 wynosił więc po potrąceniu powyższych kwot 601.655 zł., a dodany do odłożonych w roku zeszłym 239.029 zł., wynosił razem 840.684 zł. Dywidenda więc wypadłaby na 11 zł. 20 kr.; gdy jednak w roku przyszłym wypada pierwsza spłata kapitału i opłata odsetek przypadająca rządowi za odstąpioną przestrzeń, wniosła więc rada zawiadowcza, by w tym roku ograniczyć dywidendę na 7 zł. od akcyi. Na wniosek pp. Sommarugi i Warrensa, którzy wykazali, że akcyonaryusze jako tacy, mają prawo do całego zysku czystego, a dalej że ze względu na blizkie ukończenie kolei do Lwowa, dochody znacznie się podniosą, uchwalono znakomitą większością głosów, wypłacić za rok 1860 dywidendę po 8 zł. od akcyi.

Ze sprawozdania rady zawiadowczej za rok 1860 dowiadujemy się także, że ruch na galicyjskiej kolei był w porównaniu z przeszłorocznym nierównie większy, mniej korzystnie zato przedstawia się czysty dochód w stosunku do całego przychodu. Powodem tego stosunkowego zmniejszenia dochodu są wielkie wydatki na budowę, które z przyczyny przykrych stosunków pieniężnych w ogóle, a mianowicie z powodu podrożenia wszelkich materyałów i powiększenia wydatków na utrzymanie drogi, znacznie się wzmogły. Mnóstwo mostów drewnianych zastąpiono teraz kamiennemi, co zresztą na przyszłość przyniesie korzyści. Obecnie posiada Towarzystwo 54 lokomotyw, 66 wagonów osobowych, a 1087 wagonów pod ciężary. Zamówiono prócz tego na ten rok 32 lokomotyw i odpowiednią liczbę wagonów. Z powodu otworzenia drogi z Przeworska do Przemyśla, przyjęto 185 osób w służbę Towarzystwa.

Na zgromadzeniu tem przedsiębrano wybory trzech członków rady zawiadowczej w miejsca tych, którzy według statutów w tym roku wystąpić mieli. Obrano napowrót p. Kirchmajera z Krakowa i prof. Stummera, a w miejsce p. Schmida obrano Władysława hr. Stadnickiego członkami rady zawiadowczej.

Dywidendę 8 zł. od akcyi wypłaca od d. 1. czerwca zakład kredytowy wiedeński i tegoż ajencye we Lwowie i w Krakowie.

Budowę kolei żelaznej ze Lwowa, dokąd 1. listopada ma być ukończona, prowadzić dalej do Brodów i Czerniowiec postanowiono rozpocząć w jak najkrótszym czasie. Fundusz potrzebny na budowę ma być zebrany nie wydaniem nowych akcyj, lecz zaciągnięciem pożyczki loteryjnej.

* Według urzędowych wykazów, w ubiegłym roku przewieziono na galicyjskiej kolei żelaznej 270.575 osób, (w przecięciu dziennie 642 osób), a około 5 milionów cetnarów towarów.

* Dnia 4. czerwca otwartą została w Rzeszowie wystawa rolniczo-przemysłowa uroczystem nabożeństwem. Po południu odbył się po załatwieniu wyboru sędziów, wykład nauki pszczelnictwa w ogrodzie wystawy. Dnia 5. czerwca zgromadzenie ogólne Towarzystwa rolniczego. Po południu próby narzędzi rolniczych i konkurs o nagrody dla parobków, za wzorową orkę. We czwartek rozdanie nagród włościańskich, a w piątek premiowanie i losowanie zakupionych przez wystawę przedmiotów.

* Zapowiedziana podczas jarmarku ś. Anny (26.—28. lipca) wystawa rolnicza w Tarnopolu, z przyczyny panującej w okolicy zarazy bydła została odwołaną.

* Ministerstwo stanu przyzwoliło na utworzenie w Tarnowie gminnej kasy oszczędności i zatwierdziło statuta.

* Dobra skarbowe Jaworów sprzedano w drodze publicznej licytacyi na d. 14. maja za sumę 432.000 zł., więc o 102.000 zł. drożej nad szacunkową cenę. Dobra te nabył hrabia Lanckoroński.

* Według ogłoszenia ministeryalnego było już w kwietniu w obiegu 8,677.771 zł. w dziesiątakach papierowych.

* We Francyi przedstawił minister skarbu projekt do prawa, na mocy którego depesze telegraficzne przesyłane w tym samym departamencie będą kosztować tylko jeden frank (około 38 kr. wal. austr.), a depesze przesyłane w całej Francyi, tylko dwa franki. Będzie to jedno z wielu dobrodziejstw dla przemysłu i handlu francuzkiego, albowiem jak wiadomo łatwość i szybkość stosunków, jest głównym warunkiem pomyślności interesów.

* Patrie donosi o wynalazku lampy, mogącej się palić pod wodą tak silnem światłem, że człowiek znajdujący się na dziesięć łokci pod powierzchnią wody, może czytać zwyczajny afisz, umieszczony kilkanaście łokci od lampy. Przyrząd ten bardzo prosty i łatwy w użyciu, może być niezmiernie ważną pomocą przy naprawie statków w wodzie i poszukiwaniach na dnie rzek i morza.

* Z osobistego rozkazu cesarza Aleksandra, wyprowadzanie koni z Rosyi do prowincyj Naddunajskich zostało zabronione.

* Do rządu francuzkiego podany został projekt opodatkowania zapałek. Obliczono, że podatek ten, przypuszczając konsumcyę tego niezbędnego artykułu w życiu domowem na 4 zapałki dziennie na głowę, przyniósłby skarbowi francuzkiemu 29 milionów franków rocznie.

* Z Podola rosyjskiego donoszą, że nasienie szarańczy zakopane w zeszłym roku, wyszło z ziemi w zastraszających masach i zagraża ogólnem zniszczeniem. Krocie dni pieszych dotąd już zużyto na niszczenie tej plagi, ale jak się zdaje, wszystko nadaremnie.

* Ceny zboża na targach obwodu tarnowskiego w miesiącu maju były następujące: Mierzyca pszenicy 6 zł. 20 kr., żyta 4 zł. 70 kr., jęczmień 3 zł. 60 kr., owies 1 zł. 80 kr., kartofle 2 zł.

* Na targ lwowski d. 3. czerwca przypędzono tylko 35 wołów; za najlepszą sztukę płacono 100 zł.

Przegląd miesięczny stanu galicyjskiej kasy oszczędności

z dniem 31. maja 1861.

Stan czynny:

Gotowizna 78.606 zł. 87 kr. 5 d.

Papiery publiczne: a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem 100 zł. 33 kr.; b) nieulegające kursowi, z terminem najdłuższym sześciu miesięcy 473.500 zł.; c) sprzedajne po kursie 254.364 zł. 21 kr.

Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym 90 dni 216.740 zł.

Weksle: których termina nie nadeszły, z terminem najdłuższym 90 dni 96.960 zł. 80 kr.

Pożyczki hipoteczne: a) ziemskie 1,899.023 zł. 54 kr.
b) miejskie 856.791 zł. 30 kr.

Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory 351 zł. 53 kr. 5 d.

Ogółem więc 3,876.438 zł. 59 kr.

Stan bierny:

Wkładek na książeczki było z końcem zeszłego miesiąca 3,498.905 zł. 18 kr.; w miesiącu maju włożyło 826 stron 85.073 zł. 26 kr., wypłacono zaś 632 stronom 80.611 zł. 46 kr. Przewyżka wkładek 4.461 zł. 80 kr.

Zatem stan wkładek z d. 31. maja 3,503.366 zł. 98 kr.

Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają 61.142 zł. 36 kr. — Ogółem więc 3,564.509 zł. 34 kr.

Różnica między stanem czynnym 3,876.438 zł. 59 kr.
a „ biernym 3,564.509 zł. 34 kr.
daje przewyżkę stanu czynnego 311.929 zł. 25 kr.
stanowiącą fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyj.

Lwów dnia 31. maja 1861.

Od dyrekcyi galicyjskiej kasy oszczędności.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 5. czerwca.

Wiadomo, że łasce książąt polskich mają zawdzięczyć Prusy kolebkę swoją; wiadomo, że główny kamień węgielny dzisiejszego państwa Pruskiego założony na krzywoprzysięstwie, na złamaniu ślubów Bogu dobrowolnie złożonych; wiadomo, że wielką część kraju zdobył Fryderyk II. drogą rozboju, bo napadem na hołdujący Habsburgom Szląsk, bez wypowiedzenia wojny; że do r. 1813 stały Prusy tylko z miłosierdzia Napoleona, a poźniej z łaski cara — że nadto co pojmujemy pod wielkiem nazwiskiem „ojczyzna“, wszystko brakuje Prusom — i ztąd tylko sobie wytłumaczyć możemy tę systematyczną nienawiść Prusaków przeciw Polsce i wszystkiemu co polskiem było, jest i będzie. Mają armię, mają kredyt finansowy, biurokracyę, arystokracyę, demokratów, nawet imię mocarstwa pierwszego rzędu — a nie mają ojczyzny! Polak nie ma nawet czasem garstki ziemi ojczystej pod głowę, kiedy ją do wiecznego składa snu — ale ma i ojczyznę!

Dlatego też wszystko Polakom dadzą Prusy, ozłocą ich, cały firmament orderów na piersi im zawieszą — byle się wyrzekli ojczyzny, swoich przodków wiary i języka. Inaczej śmierć im!

Rozprawy na jednem z ostatnich posiedzeń w niższej Izbie berlińskiej oburzyły posła Niegolewskiego, co tyle dał dowodów nadludzkiej cierpliwości w bezowocnych walkach z cywilizatorami Wschodu, tak dalece, że zawołał: „Nie wyrywajcie nam z pod nóg podwaliny praw — bo zmusicie nas, abyśmy szli naprzód z rewolwerem w ręku!“

Rewolucya! zakrzykną dzienniki niemieckie i gabinety! — Nie panowie! Nieprzyjaciel przeciw nieprzyjacielowi staje z uczciwą bronią w ręku — w południowej Europie fakcye rewolucyjne użyją sztyletu — ale z rewolwerem w pięści staje się tylko przeciw temu, co, łagodnie powiedziawszy, nastaje na życie. Słowo Niegolewskiego, to nie rękawica rzucona nieprzyjacielowi lub ciemięzcy — to wzgarda.

Dzienniki nie przyniosły nam jeszcze dokładnego sprawozdania z tego posiedzenia parlamentu berlińskiego, które powinno wreszcie otworzyć Europie oczy na to, co w Berlinie dokazują krętarstwem to paragrafów to polityki, jak w Warszawie armatami i więzieniem.

Tu nam wypada zamieścić ustęp z ostatniej mowy kardynała Pacca, nieodstępnego towarzysza Piusa VII., mianej r. 1843, w której mówiąc o prześladowaniach kościoła katolickiego w krajach Polski, tak kończy:

„Nie śmiem zanurzać badawczego wzroku w ciemnej przyszłości, śledząc dalszych Polski losów; ale wiem dobrze, i naucza mię tego pismo święte i dzieje ludzkości, iż..... powstaje..... Bóg dla sądzenia sprawy swojej, i wówczas rozlega się grom tych hucznych wypadków, tych straszliwych kar nieba spadających na całe narody i na same ukoronowane głowy, jak tego za dni naszych byliśmy już wszyscy świadkami.“

„Proroctwo kardynała Pacca wielkie ma w tej chwili znaczenie“ pisze Czas, z którego korespondencyi rzymskiej ten ustęp wyjmujemy.

Dziś ostatni dzień urzędowej francuskich wojsk opieki nad chrześcianami i porządkiem w Syryi. Gabinet angielski przeparł żądanie swoje, Francuzi ustępują, ale z oświadczeniem, które imieniem rządu francuskiego Billault wypowiedział był w senacie, że Francya robi Europę odpowiedzialną za przyszłość, a zresztą przy powtórzyć się mogącej rzezi w okolicach Libanu, działać będzie na swoją rękę; przyczem może z pewnością liczyć na poparcie Rosyi, która ku brzegom syryjskim wysyła małą eskadrę. — Powątpiewana zrazu wiadomość, jakoby zarząd Syryi miał być powierzony chrześcianinowi, naco nalegała Francya, ziściła się podobno, mimo oporu posła angielskiego w Stambule.

Właśnie gdy kwestya syryjska nie usuniętą ale tylko na bok odłożoną została — nowa wytacza się na północno-wschodnich brzegach Śród-

ziemnego morza kwestya narodowo-dynastyczna, w Grecyi, a o której już ostatnią razą napomknęliśmy. Świeżo donosi Bank- u. Handels-Ztg jako z pewnego źródła: „Otton król Grecyi (z panującej rodziny bawarskiej) doniósł poufnie rządowi austryackiemu, że nie jest już w stanie nadal powstrzymać narodowe i zarazem przeciw panującej dynastyi zwrócone agitacye w kraju, i że zdaniem jego, nadeszła pora zawezwać mocarstwa opiekuńcze o materyalną interwencyę. Według wszelkiego prawdopodobieństwa rząd króla Ottona dotyczące wezwanie już wysłał.“

Donoszono już dawno o ruchach narodowych w Grecyi, zostających na postrach Turcyi, Austryi i cywilizatorskiej Germanii, w ścisłym związku z ruchami we Włoszech, południowej Słowiańszczyznie i Węgrzech. Nowe świadectwo niewdzięczności barbarzyńców dla cywilizatorów! — a zarazem tej idey, co z potęgą morowej zarazy opanowuje umysły i nowe dla dziejów wybiją tory.

Przy moralnej i finansowej kryzys i pogardy godnej nijakości północnych mocarstw — nie mówiąc o sułtanie — obecny kierunek polityki, a nawet losy państw i ludów Europy. wpadły w silne ręce Francyi i Anglii. Wiedzą o tem dobrze te dwie rywalki odwieczne, i dlatego mimo chwilowych nieporozumień — idą ręka w rękę, i tak iść muszą. Pierwszym owocem ich sojuszu jest wyparcie Rosyi z Czarnego morza, rozbicie świętego przymierza i utworzenie królestwa Włoskiego. Podobnemi być muszą owoce dalsze. Zrozumiały doskonale, co nawet rosyjskie dzienniki już pojęły, że w tej nowej epoce silniejszemi są ludy, niż nieodpowiedzialne ministerstwa, a ster dzierzą w ręku tylko kraje, gdzie korona z ludem trzyma.

Z Paryża donoszą do Gazety Kolońskiej, że uroczyste uznanie królestwa Włoch przez Francyę jest bliskiem i że potem Wiktor Emanuel na d. 15. sierpnia (imieniny Napoleona) przybędzie w odwidziny do swego sprzymierzeńca z pod Solferino. Gabinet francuzki dał właśnie rządom włoskim nowy dowód życzliwości, kiedy za naleganiem Antonellego dwory Hiszpanii i Austryi oświadczyły w Paryżu, że przeciw każdemu rozwiązaniu kwestyi rzymskiej bez ich uczestnictwa przedsięwziętemu, protest założą. Odpowiedział na to Thouvenel stanowczo, że cesarz Napoleon nie ścierpi niczyjego mięszania się w sprawy włoskie.

Pod taką wróżbą niewiele pociechy doznają bezwarunkowi miłośnicy pokoju z artykułu Opinione, który donosi: „że rząd włoski w przekonaniu, że pokój Europy tego roku zakłóconym nie zostanie, armię włoską postawił na stopę pokojową; i że nawet przy wręczeniu chorągwi wojsku, król się w podobnej wynurzył myśli.“ Słychać, że doniesienie to Opinione opiera się tylko na przeniesieniu korpusów na inne leże — a nadto donoszą z Turynu pod d. 31. maja, że wydział sejmowy mający przedstawić projekt uzbrojenia narodu w myśl projektu Garibaldego, ukończył swe prace; i wnosi jednomyślnie, aby uorganizowano 220 batalionów gwardyi narodowej, każdy batalion po 650 do 700 ludzi, przyczem wypadnie na każde 100.000 mieszkańców jeden batalion.

Francuzi w Rzymie coraz energiczniej śledzą i niweczą ruchy bourbonistów. Wiadomości o spisku między legitymistami w Rzymie na Napoleona uknutym, zaprzecza Patrie, chociaż mnóstwo ich żandarmerya francuzka aresztowała.

Doniesienia o wielkich ruchach reakcyi w Neapolitańskiem, okazały się przesadzonemi a nawet skłamanemi.

Rząd francuzki przedłożył ciału prawodawczemu nowy, liberalniejszy projekt prawa prasowego. Słychać coraz głośniej że cesarz ma zamiar liczbę członków senatu z 260 na 300 pomnożyć. Podczas gdy w obozie pod Chalons armia francuzka odbywa ćwiczenia, rząd w Izbie prawodawczej stawia najponętniejsze horoskopy pokoju.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń d. 5. czerwca. Z Pesztu donoszą, że d. 4. na posiedzeniu sejmu zrzekło się debat czternastu mowców, którzy mieli mówić za rezolucyą. Deak jako wnioskodawca przemawiał ostatni. Dnia 5. czerwca uchwalono 155 głosami przeciwko 152 adres a nie rezolucyę.

Z Paryża dziś nadeszła wiadomość, że hr. Cavour niebezpiecznie chory.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej wiedeńskiej uchwalono wniosek względem dyet zupełnie tak jak w Izbie niższej.

Kurs Lwowski z d. 5. czerwca.

	Wal. austr.	
	złr.	kr.
Dukat holenderski	6	41
Dukat cesarski	6	43
Rosyjski półimperiał	10	98
Rosyjski rubel srebrny	2	12
Pruski talar kur.	2	3
Galic. listy zast. w wal. austr.	81	60
Galic. listy zast. w m. konw. (bez kuponu)	85	68
Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu)	67	38
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	79	60
Akcye kolei galic. (bez kuponu)	151	—

Kurs Wiedeński z d. 5. czerwca.

	Wal. austr.	
	złr.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% na 100 złr. m. k.	80	20
Obligacye długu państwa 5% na 100 złr. m. k.	68	25
Akcye banku narod. za 100 złr.	786	—
„ tow. kred. na 200 złr.	181	70
Londyn za 10 ft. sterl.	136	—
Dukaty ces.	6	52
Śrebro	136	25

Kurs Krakowski z dnia 1. czerwca.

Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 158—156

Przyjechali od dnia 3. do 5. czerwca.

PP. Młocki F. z Hurniego, Jaśniski W. z Jasła, br. Brunicki E. z Hureczka, Calin K. z Botuszan. — Maciejowski H. z Żółkwi, Slaski W. z Rzeplina, Winnicki S. z Przedmieścia, Bogdanowicz M. z Przemiłówek, Spendowski K. z Majdanu, Siemiginowski Z. z Torskiego, Sierakowski W. z Pobereża, Agopsowicz A. z Hamułowiec, Pajączkowski J. z Pieczygór, Zadurowicz L. z Jakobówki, Jaroszyński J. z Podola, Serwatowski W. z Rajtarowic, br. Wierciński B. z Londynu, Ziembicki H. z Dobrostan, Turkuł A. z Seredca, Raczyński W. z Zawałowa.

Wyjechali od dnia 3. do 5. czerwca.

PP. Rylski H. do Dłużniowa, Żurakowski J. do Zadurowa, Klimecki W. do Zagórza, Lipski E. do Zborowa, Baszczykowski M. do Bryniec. — Donigiewicz A. do Bazaru, Roszkowski A. do Brykowa, Pieńczykowski J. do Wybranówki, Witosławski J. do Żendowic, Marmorosz J. do Karowa, Podlewski W. i Manz M. do Wiednia, Borowski L. do Krowicy, Broniewski E. do Tarnorudy, Szwejkowski J. do Krowicy, Borowski L. do Radruża, Rojewski K. do Łubianki.

Od administracyi „Przeglądu“.

Przedpłata na „Przegląd“ wynosi:
miesięcznie w miejscu **84** kr., z przesełką **1** zł.
kwartalnie w miejscu **2** zł. **50** kr. z przesełką **3** zł.
od 1. czerwca do końca roku
w miejscu **5** zł. **84** kr., z przesełką **7** zł.

Sprawozdanie z obrad sejmowych kosztuje oprawne 1 zł. 50 kr.

Inseraty przyjmuje do zamieszczenia Administracya bądź w biórze swojem, bądź w księgarni K. Jabłońskiego, nie podwyższając ceny, mimo że nakład „Przeglądu“ (4.100 egzemplarzy) a zatem i koszt papieru i druku prywatnych ogłoszeń znacznie się powiększył.

Numera pojedyńcze są do nabycia w księgarni K. Jabłońskiego po cenie 10 kr. za egzemplarz.

Przedpłata na H. Schmitta „Rys dziejów polskich“ nie przyjmuje się więcej.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki. Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.